Nr 90. Kraków, 20 Kwietnia — Wtorek. **Rok 1880.**

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" także urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia [illegible] Krzyżanowskiego, bazar Nowakowskich. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą 10 cent. od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitowym), za pierwszy raz 10 c., za każdy następny raz po 5 c. [illegible] Ogłoszenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) [illegible] we Lwowie Agencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej [illegible] w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Rzeszowski, Faubourg Poissonière 38); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Kraków 19 kwietnia.

Najbliżej nas obchodzącą sprawą w ubiegłym tygodniu a z natury swej będącą w związku z ogólnemi zadaniami i ruchem świata, było zakończenie procesu socyalistów. W żadnym razie nie do nas należy oceniać, ani rozbierać jego stronę prawną i nawet przebieg prawny, ani nam ani nikomu nie wolno wkradać się w powody orzeczenia sędziów przysięgłych, bo to rzecz wznosząca się po nad wszelki rozbiór, jako wyłącznie rzecz sumienia, sprawiedliwości i bez zastrzeżeń przyjąć jedynie trzeba, że były one słusznemi. Ocenienie jednak całości sprawy ze stanowiska politycznego, społecznego i narodowego, nietylko jest obowiązkiem, ale koniecznością dla dziennika. Całość sprawy w naszem najgłębszem przekonaniu przedstawia się jako pożałowania godne zdarzenie, mogące szkodliwe za sobą pociągnąć następstwa i dla tego wymagające omówienia i nakazujące baczność i przezorność na przyszłość.

Po raz pierwszy w większych rozmiarach na gruncie wyłącznie polskim, ukazała się sprawa socyalizmu i nihilizmu w jaskrawem świetle publicznych rozpraw; oraz wniesioną, bronioną i sądzoną była po polsku, i w jedynym kraju, w którym dziś po polsku sądzoną być mogła, a rzeczy wzięły taki obrót, iż pojawienie się jej na tym gruncie i postawienie jej nie spowodowało potępienia ani odparcia dążności i zasad socyalistycznych i nihilistycznych. A szkoda nie ztąd największa, iż kiedy sprawie polskiej i interesom polskim niezmierną dawało siłę i wyższość zupełne odgraniczenie się od nich, proces krakowski osłabia pierwszą i obniża drugą, a daje broń w rękę nieprzyjaciół i nieprzychylnych, ale że zasady i dążenia najgroźniejsze dla sprawy polskiej, bo dla wewnętrznego życia polskiego, dla istoty społeczeństwa polskiego, dla patryotyzmu tego który nas dotąd utrzymał przy życiu, stanąwszy z niem i oko w oko nie zostały odparte należycie, słowem że przez całej sprawy [illegible] z uczuciem, [illegible] i zachowaniem się podsądnych wobec zasad i dążeń socyalistycznych i nihilistycznych. Skrzywić to można nietylko sąd o nas, ale [illegible] zapatrywanie na ważne w ogóle sprawy naszego narodu. Jest to smutnem, pożałowania godnem zdarzeniem. Jednak, jak już raz powiedzieliśmy, dalszych i dalej sięgających wniosków wyciągać z [illegible] społeczeństwo nasze [illegible] do socyalizmu i nihilizmu byłoby nietylko niesprawiedliwością ale fałszem, którego dopuścić się mogą ci tylko, którzy z wrodzonej do nas nienawiści, [illegible] Ale przekonani jesteśmy, że naród polski [illegible] potrafi ich zawstydzić, i kłam świetny na każdym kroku zadać.

We Lwowie w skutku złożenia mandatu przez byłego prezydenta miasta Jasińskiego, odbyć się mają wybory do Sejmu. Twierdzą, iż najprawdopodobniej wybranym zostanie wymowny p. Tadeusz Romanowicz, który, rzecz szczególna, dał do poznania w mowie programowej, nad którą wywiesił pompatycznie flagę demokratyczną, że pod jej zasłoną popierać zamierza dążenia i reformy posłów krakowskich, mianowicie ważną sprawę gminy zbiorowej.

Jak było do przewidzenia, fundusz dyspozycyjny dał powód w Radzie państwa do najważniejszych zapasów, a jak nie było do przewidzenia, nawet do przesilenia. Głosowanie nad tym funduszem, który odmówionym został dwoma głosami, a zatem w skutku przypadku, było raczej świadectwem niemocy danem sobie przez Izbę, niż wotum nieufności dla ministerium; niemniej wywołać musiało przesilenie choćby chwilowe. Swiadczy ono o rozsypce *debandade* w łonie nielicznej większości. Hr. Taaffe miał po tem głosowaniu powiedzieć do p. Grocholskiego: „Tamci oświadczyli, że głosują przeciw funduszowi, bo mi nie ufają, Pan że głosujesz za nim, chociaż mi nie ufasz, a zatem niepozostaje mi więcej, jak was pożegnać". Czy hr. Taaffe postąpi stosownie do tych słów? Dotąd nie a nie nam nie wiadomo; że pragnąłby może o tem nie wątpimy, tem więcej, że jak słyszymy, ma sobie zapewnione namiestnictwo w Pradze, ale tu nie jego wola, ale wyższa ostatecznie rozstrzygnie. Bądź co bądź, między „pozytywną nieufnością a negatywnem zaufaniem" jak dowcipnie powiedział p. Smarzewski, trudno ministerstwu pozostać i to na gruncie konstytucyjnym. Trudniej jeszcze rządzić z Izbą, której większość z rządem nie idzie, lecz wychodzi, gdy jej najbardziej potrzeba. Dotąd jednak nie jeszcze nie zostało rozstrzygniętem, a prawdopodobnie i słusznie, aż do ukończenia budżetu rozstrzygniętem nie zostanie. Słychać o nieco spóźnionem ściślejszem połączeniu się prawicy z rządem, które pozwoliłoby ostatniemu przetrwać nietylko do zakończenia budżetu, ale nawet do jesieni. Lepszego wyjścia i lepszego rządu na dziś, nie można się spodziewać. Tymczasem podczas rozpraw budżetowych mowcy polscy prym trzymają. Dawno już nie wypowiedziano na raz tyle niepospolitych mów ze strony polskiej. Już w zeszłym tygodniu wspomnieliśmy o kilku. Od owej chwili ks. Jerzy Czartoryski stawił czoło tak nazwanemu Thiersowi Rady państwa p. Herbstowi, a sprawozdawca budżetu p. Smarzewski w świetny sposób poruszył sprawę przymierza austryacko-niemieckiego i wzniósł się w tej mierze do wysokich i prawdziwie politycznych poglądów, które zaszczyt przynoszą Kołu polskiemu. Było to znakomite od dawna przez nas oczekiwane odparcie licznych wycieczek p. Hausnera przeciw przymierzu austryacko-niemieckiemu, które [illegible] w której [illegible] zdań nie [illegible] wiele świetnych [illegible] woj- [illegible] dla tego, [illegible] wiemy, [illegible] wskazując na [illegible] i na nie- [illegible] Rosyi z Ro- [illegible] prawdziwej [illegible] polsko-au- [illegible] jemu [illegible] Równie [illegible] komu [illegible] samem [illegible]; mowca [illegible] a pod [illegible] głowę po- [illegible] wiedział w parlamencie niemieckim poseł Magdziński podczas rozpraw nad ustawą wojskową. Mowę tę wzięły nawet dzienniki niemieckie za rodzaj odprawy, danej broszurowym i nie broszurowym teoryom p. Hausnera.

Poseł Magdziński wskazał bardzo słusznie niebezpieczeństwa grożące ze strony panslawizmu, a rozróżnił nadzwyczaj trafnie panslawizm od Słowiańszczyzny, kładąc nacisk na to, że i dla Niemiec ta różnica powinnaby być bardzo doniosłą. Cały wywód posła o stanowisku Polski względem panslawizmu był niepospolity, również jak przepowiednia, że ostateczna rozprawa między Rosyą a Niemcami odbędzie się na polskiej ziemi, na polskiej skórze i o Polskę. Żałować tylko przychodzi, iż w skutku zapewne przerywania ciągłego rzeczy przez marszałka, brak mowie konkluzyi. Nie zupełnie zaś logiczną konkluzyą powyższego założenia i rozumowania było oświadczenie, że polscy posłowie głosować będą przeciw powiększeniu armii. Następstwem to oświadczenia wyłącznie i bezwzględnie opozycyjnego posłów polskich w Prusach, [illegible] głosowanie i działanie polityczne. Na razie mowa posła Magdzińskiego jest jedną z tych, która stanowi [illegible] Tak zatem ze strony polskiej dano dostateczną odprawę osobistej polityce p. Hausnera, co jednak nie przeszkadza, [illegible] gdyby się sprawdziło doniesienie [illegible] w Wiedniu, [illegible] w skutku wyrywania się swoich członków z polityką osobistą i w skutku wyniku głosowania nad funduszem dyspozycyjnym, [illegible] obecność [illegible] swoją organizacyą w kierunku zawsze tak u nas pożądanej karności.

Przedłużenie traktatu handlowego między Niemcami i Austryą jest wskazówką, że jeszcze nie doprowadzono do ostatecznego załatwienia tej sprawy w szerszem znaczeniu, jak ją ks. Bismark chciał inscenować podczas pamiętnego w Wiedniu pobytu; lecz zarazem świadczy, że do porozumienia i to w większym stylu chęci są najlepsze, chociaż może trudności większe. W każdym razie przedłużenie traktatu na rok odpowiada sytuacyi, jak ją od pewnego czasu określiliśmy, sytuacyi, w której odłożono na rok wszelkie zawikłania i wszelkie śmielsze lub ważniejsze działania. Zdaje się, że pod tym względem nawet upadek torysów nie zmieni położenia; aczkolwiek w ogóle z uśmiechem przyjmujemy coraz to częściej pojawiające się twierdzenia, że ze zmianą gabinetu w Londynie nic nie zmieni się w polityce angielskiej na zewnątrz i że Gladstone tak samo zapatrywać się będzie na stosunki angielsko-rosyjskie w Azyi i Europie, jak lord Beaconsfield. Wiemy dobrze, że każdy gabinet angielski będzie strzegł interesu angielskiego, ale w jaki sposób i czy skutecznie? — oto pytania, które Europę obchodzą. Dotąd widzimy tylko, że upadek torysów ośmiela głównie Włochów, chociaż i Rosyanie wysyłają już adresa z powinszowaniami do Gladstone, a wszystkie ludy oswobodzone przez cara cieszą się. We Włoszech *Italia Irredenta* podnosi głowę, którą bije pokłony przed zwycięzcami w wyborach angielskich. Z tego zapewne powodu rząd austryacki musi być baczniejszym niż kiedykolwiek, i dlatego to wydalono z Tryestu poetę i posła Cavaletti, który przybył tam w wyraźnym celu propagandy demonstracyjnej na rzecz *Italia Irredenta*. Wydalenie było zatem słuszne i nakazane okolicznościami, ale już było powodem interpelacyi w parlamencie rzymskim. Minister bar. Haymerle odwołał wydalenie, ulegając żądaniu gabinetu włoskiego.

Co się tyczy wyborów w Anglii i zmiany gabinetu, pozostają już tylko same formalności do spełnienia. Liberalni niestety mają ogromną, nad wszelkie oczekiwanie liczną większość. Lord Beaconsfield miał wczoraj złożyć w ręce królowej, która powróciła do Anglii, dymisyę gabinetu, a do jednego ze swoich przyjaciół rzekł: „Już przeszedł dla mnie czas powieści, trzeba się wziąść do teologii". Królowa naradzać się będzie z lordem Granville, najprzyzwoitszym dziś whigiem, spokrewnionym z wieloma znakomitemi rodzinami w Niemczech.

Kiedy lord Beaconsfield schodzi z pola czynnego działania, ks. Bismark wzmacnia na niem swoje stanowisko, a Rada związkowa w ręku jego, jakby była z gutaperki, daje mu tylko sposobność do łatwego zamanifestowania wobec szerokiej publiczności swej siły, nakształt tych sztukmistrzów, co na scenie podnoszą papierowe cetnary. Do uświetnienia tych przedstawień posłuży nowy regulamin Rady związkowej. Tymczasem ustanie walki religijnej odrysowuje się coraz wyraźniej i tak jak to zapowiedzieliśmy przeszłej wiosny. Z góry umówione wzajemne ustępstwa bez podpisów doprowadzone będą stopniowo i krok za krokiem, aby uniknąć najlżejszego nawet podejrzenia, że ks. Bismark idzie do Canossy. Decydującym faktem w ostatnim tygodniu był artykuł organu kanclerza przez nas w całości przytoczony, a który powtórzył ważne postanowienie rady ministrów zakomunikowane kardynałowi Jacobiniemu z powodu znanego *breve* papieskiego z 24 lutego. Zdaje nam się, że teraz z jednej i z drugiej strony przyspieszą kroku, ale zawsze tak, aby omijać Canossę. Jednocześnie we Francyi i Belgii zanosi się na nielada wojnę religijną. We Francyi proskrypcyjne dekreta ministeryalne o zakonach wywołały istną nawałnicę protestów biskupich. Najważniejszem jest pismo arcybiskupa paryskiego, który nie wydaje, ale przepowiada wojnę. Dotąd nie mamy w ręku protestu Stolicy świętej, nie wiemy zatem, czy już wydanym został, aczkolwiek zapewniają dzienniki katolickie. W każdym razie nuncyusz Czacki miewa coraz bardziej ożywione rozmowy z p. Freycinet i zapewne, jak to przewidywał wtedy, kiedy same miłe spotykały go w Paryżu rzeczy, przyjdzie między nim a rządem do przykrych zatargów. Głównym celem prześladowania są Jezuici, a prawdziwy czyni to im zaszczyt i świadczy, że nigdy nie pozbyli się pewnej wyższości i niepospolitości. Nominacya słynnego publicysty John Lemoine posłem w Brukselli, świadczyłaby, że się zanosi na koalicyę przeciw Kościołowi. Lemoine bowiem odznacza się w *Debatach* niesłychaną zawziętością przeciw katolicyzmowi.

Ks. Gorczaków dogorywa a dzienniki gotują się już z życiorysami i nekrologami; jednocześnie dogorywa cesarzowa Rosyjska posądzona od dawna, iż udaje, że żyje jeszcze. Twierdzono, że dogorywa także władza jenerała Loris Melikowa, co jednak okazuje się być mniej prawdopodobnem. Przeciwnie, dyktator zdaje się obierać drogę właściwą, a surowo i energicznie karząc winnych, okazuje się wyrozumiałym dla zbłąkanych lub nawróconych. Ułaskawienie studentów uniwersytetu charkowskiego świadczy wyraźnie o tem równie jak karanie znów winnych. Nie mówi zaś za osłabieniem stanowiska jenerała Melikowa potwierdzenie przez Cesarza postanowienia co do przejrzenia aktów tych wszystkich skazańców, co w znanym, ohydnym, tak nazwanym sposobem administracyjnym, wydaleni zostali. Dziwnie przy tej wiadomości brzmi ukaz cesarski, dający gubernatorowi Wschodniej Syberyi prawo wydalania w ten sam sposób administracyjny. Czyżby to miało znaczyć, że Syberya zostanie wypróżnioną lub raczej, że nawet w Syberyi dzisiejszy porządek rzeczy nie czuje się bezpiecznym? W każdym razie rządy jenerała Loris Melikowa niezaprzeczenie są mądrzejsze niż te, które poprzedziły wybuch w pałacu zimowym. Między innemi, o jego wpływie i zamiarach świadczy usunięcie naczelnika spraw drukowych Grygoriewa. Pogłoski zaś o osłabieniu dyktatora, na którego niejeden złem patrzy okiem, ztąd wzięły początek, iż opowiadano, że na wielkiej radzie pod przewodnictwem cesarza p. Wałujew w porozumieniu z jenerałem Melikowem przedłożył słynny projekt powołania po czterech mężów zaufania z każdej gubernii. Projekt wielką pozyskał większość a nawet uznanie ze strony cesarza. Pomimo tego minister oświecenia hr. Tołstoj zabrał głos i oświadczył, że jest przeciwnym wszelkiej próbie konstytucyjnej, lecz jeżeli cesarz chce ją zrobić, to niech da konstytucyę *proprio motu* z własnej inicyatywy a nie za pomocą powołanych delegatów, którzy nie wiedzieć jakie i jak daleko idące stawiać będą żądania. Hr. Tołstoj przekonał zachwianego przed chwilą cesarza i zwyciężył na owej radzie. Upatrywano w tem osłabienie stanowiska jenerała Melikowa, ale zdaje nam się, że tym razem pomylono się; chociaż to osłabienie lada chwila naturalnym biegiem rzeczy nastąpić może.

Odbieramy następujące pismo:

Dziennik *Czas* omawiając w artykule wstępnym z dnia 17 kwietnia b. r. wynik werdyktu wydanego przez Sąd przysięgłych w procesie odbytym w Krakowie o zaburzenie spokojności publicznej, nazywa ten wynik **klęską społeczną, polityczną i narodową, faktem deprymującym, epizodem przykrym, bodaj, czy nie upokarzającym i niezgodnym z dotychczasowem zachowaniem się wielkiej większości narodu polskiego.**

Z uwagi, że werdykt powyższy bez względu na jakiekolwiek pobudki, jedynie wedle sumienia i pod przysięgą wydanym został, poczytują sędziowie przysięgli wyżej wspomniany artykuł jako potępienie ich za to, że się nie dopuścili chociażby krzywoprzysięstwa, byle tylko werdykt w myśl autora tego artykułu wydanym został. Co więcej, w tem potępieniu werdyktu leży pośrednio wezwanie przyszłych sędziów przysięgłych, którzyby mogli być w uciążliwem położeniu wydawania werdyktu w podobnej sprawie, aby zagłuszyli swe sumienie, a nawet krzywo przysięgali, a to pod grozą potępienia ich dobrej czci i dobrego ich imienia ze strony autora wyżej wspomnianego artykułu *Czasu*.

Bywają obelgi, które zelżonym zaszczyt przynoszą: zawisło to od osoby, która się obelg dopuszcza. Indywidua mogą puścić w niepamięć obelgi, ale nie wolno tego czynić osobom moralnym, a taką osobą moralną jest Sąd przysięgłych! W imię przeto zelżonej instytucyi sędziów przysięgłych, w imię swobody sumienia odpowiedzialnego jedynie przed Bogiem, zastrzegamy sobie prawo żądania zadość uczynienia za tę obelgę i protestujemy najuroczyściej przeciw potwarczym insynuacyom!

Ogółowi zaś publiczności pozostawiamy do ocenienia, czy może przyjąć obojętnie potwarcze twierdzenie zawarte w wyżej wspomnianym artykule *Czasu*, że werdykt wydany wedle sumienia i pod przysięgą, jest aktem **niezgodnym z dotychczasowem zachowaniem się wielkiej większości narodu polskiego.**

Kraków dnia 18 Kwietnia 1880 r.

E. Mirtenbaum, J. Pukies, A. Siedlecki, Antoni Rozmanith, Fl. Leiter, Franciszek Slęk, J. Mrazek, M. Salb, Stanis. Armołowicz, Stan. Zawadzki, Bron. Müller.

Umieszczając powyższe pismo zbiorowe byłych sędziów przysięgłych w procesie „przeciw Ludwikowi Waryńskiemu i 34 wspólnikom", nie możemy go pominąć milczeniem, przeciwnie musimy odpowiedzieć na nie w całości i punkt po punkcie. A przedewszystkiem z góry i stanowczo odpieramy przypuszczenie, iżby Redakcya *Czasu* miała zamiar lub też istotnie potępiła, a nawet krytyce poddała wyrok sądu przysięgłych. Znamy bowiem w tej mierze nie tylko obowiązujące ustawy, ale przedewszystkiem obowiązki obywatelskie, które zgodnie z naszem najgłębszem przekonaniem nakazują uszanować wydane wedle obowiązujących praw wyroki i cześć bezwzględnie sprawiedliwość i jej organa. Dla tego w powołanym artykule po-

---

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI LITERACKIE.

XV.

(Al. Szczepański: „Pogadanki o powszednim chlebie", Kraków nakładem autora, str. 64 — Ad. Am. Kosiński: „Przewodnik heraldyczny" tom II, Warszawa, str. 708. Klemens Kantecki: „Stanisław Poniatowski, kasztelan krakowski, ojciec Stanisława Augusta", Poznań w 2 tomach, str. 232, 139 i CIV. — Julian Bartoszewicz. Dzieła tom VII: „Szkice z czasów saskich" (wydanie pierwsze) Krakow, nakładem Kazimierza Bartoszewicza, str. 395. — Utwory Zygmunta Krasińskiego (nieobjęte lwowskiem wydaniem) zebrał i życiorysem opatrzył, B. T. Poznań).

Pięknie to kiedyś będzie wyglądało, gdy wszystkie narzędzia pracy tj. ziemia i wszelki kapitał przejdą na wspólną własność. Jedną mamy tylko wątpliwość, na czyją własność przejdą owe pałace i parki, które według danej nam obietnicy, jako niebędące narzędziem pracy ale przedmiotem zbytku i używania, państwo przyszłości ma zostawić nietknięte. Zapewne staną się one nagrodą pracy umysłowej tych, którzy położą zasługi w tem wielkiem dziele uszczęśliwienia ludzkości. Wtenczas nie będzie potrzeba odradzać ludowi, aby nieuczęszczał do karczem i nietracił tam tego, co w ciężkim zarobi znoju, boć karczma to przecież pierwszy zarodek owych instytucyj wspólnych, nie trzeba będzie zachęcać go do oszczędności i odkładania części swego zarobku w kasach zaliczkowych, lub zabezpieczenia życia, domostwa, budynków i bydła. Wszystkie te rady, widocznie płynące z zacofanych jeszcze i wstecznych pojęć podaje p. Alfred Szczepański w książeczce: „Pogadanki o powszednim chlebie". Nie mówi on ludowi, że jest nieszczęśliwym, skrzywdzonym i wyzyskiwanym, ale mu wytyka lenistwo, nieporadność i brak przezorności, Niewzbudza w nim pożądliwości do cudzych łanów, ale mu przedstawia, że:

W naszym pięknym kraju mamy chleba w bród,
Gdzie stąpić, gdzie spojrzeć to łaska i cud.

Co za wstecznik wierzący w średniowieczne baśnie, który mówi o łaskach i cudach! A jaki niepraktyczny idealista, gdy chce zreformować ubogą wieś Dobra Wola bez żadnych radykalnych środków, jedynie za radą i pomocą dworu, plebanii, szkółki i za pomocą istniejących instytucyj.

Kto jeszcze starych trzyma się zasad ekonomicznych i moralnych, kto dba o dobrobyt włościan w danych warunkach, ten powinien podjąć się propagandy owej książeczki po wsiach tem bardziej, skoro propaganda innych broszur z planem przyszłego ustroju tak łatwy otrzymywała przystęp. Tym czasem zanim te plany się ziszczą witamy w p. Szczepańskim wybornego pisarza ludowego, który umie zastosować do pojęć włościan elementarne pojęcia z ekonomii politycznej i przybrać je w formę powiastki. Ważną jest bardzo rzeczą wybór pism ludowych, a pożądaną byłaby tu kontrola. Jak w książkach dla dzieci, tak w literaturze ludowej trzeba mieć na uwadze względy pedagogii, że tak powiemy ludowej. Jest wiele książek, opowiadań, powiastek, które lubo niemają złej tendencyi, szkodliwie oddziaływać mogą na umysły jeszcze dziewicze. Niedawno mówiliśmy o ślicznych szkicach i obrazkach na tle ludowym ale nie dla ludu. Artystyczna ich wartość i głębsza myśl czyni je ponętnemi dla najwybredniejszego czytelnika o wykwintnym smaku, mniej przystępne dla włościan, mogłyby w nich wzbudzać niezadowolnienie ze swego stanu i niesprawiedliwości losu. „Pogadanki o powszednim chlebie" niemają literackiej pretensyi, ale wszystko w nich obliczone na praktyczny skutek.

Od ludu przejdźmy do szlachty, skoro już jesteśmy na drodze wstecznictwa. Rzecz dziwna, od pół wieku żyjemy w atmosferze wyobrażeń demokratycznych, dziś już wkraczają do nas teorye socyalistyczne, a mimo tego, nigdy więcej niepojawiało się publikacyi treści heraldycznej, a żadne nieznajdują większego pokupu. Czyliż by to było prawo reakcyi, które każe odświeżać stare tarcze herbowe zanim je roztrzaska jakiś Pankracy z Leonardem lub je wraz z karabelą sprzedany żydom jak przewidywał Krasiński w *Dniu dzisiejszym*. Dawniej szlachta wierzyła w Paprockiego i Niesieckiego, dziś pragnie mieć obok starych Herbarzów, nowe almanaki w rodzaju gotajskich. Przybyło też wiele materyału do dziejów rodzin, odkąd zabrano się do wertowania aktów grodzkich, *voluminów legum*, prywatne i publiczne wydobyto na jaw archiwa.

Wielkiego powodzenia doznał pierwszy tom „Przewodnika heraldycznego" wydany przed dwoma laty przez p. Ad. Am. Kosińskiego. Wywołał on wprawdzie niektóre rekryminacye, zarzuty i krytyki — dziwić się im atoli niemożna, bo niema przedmiotu bardziej drażliwego, a wiadomo jakie oburzenie, niemal prześladowanie ściągnął na siebie niegdyś Niesiecki od braci szlachty. Jeśli z jednej strony heraldyk spotykać się musi z przesadnem pojęciem o starożytności i dostojności rodów, i niełatwo mu przychodzi zadowolnić interesowanych, gdy się opiera na dokumentach a nie na legendach, to z drugiej zawiść tworzy często legendę na ujmę rodzin i przyjmuje wszystko, co w wątpliwość podaje genealogyę innych.

We wstępie do drugiego tomu, który świeżo opuścił prasę, p. Kosiński odpiera zarzuty i wykazuje jakiego trzyma się systemu, [1]) i na jakich zwykł opierać się źródłach. To pewna, że monografie p. Kosińskiego różnią się od zwykłych tego rodzaju kompilacyi, że znać w nich pracę źródłową. Obok monografij znajdują się genealogie rodzin znakomitszych z wymienieniem żyjących ich członków.

W Polsce bardziej, niż gdziekolwiek heraldyka jest pomocnicą historyi, bo dzieje narodu nieujętego w formy państwowe na dziejach rodzin oparte. To też monografie rodowe przybierają często znaczenie dzieł historycznych.

W tej chwili właśnie otrzymujemy obszerną monografię rodową, która ma także znaczenie historyczne, wzbudzić też zdolna wielkie zajęcie, bo łączy powab pamiętnika z obrazem wypadków całej epoki.

P. Klemens Kantecki opracował w dwóch tomach żywot „Stanisława Poniatowskiego, kasztelana krakowskiego ojca Stanisława Augusta". Niedokładnie była znaną postać ojca króla, a bardzo odmiennie sądzoną. Aby dźwignąć z poziomu szlacheckiego swój ród aż między pierwszych magnatów i w ten sposób utorować drogę synowi do tronu, potrzeba na to człowieka niezwykłego. Koleje życia były też pełne przygód wojennych, rycerskich wypraw i politycznych przemian. Z wielką ciekawością bierzemy dzieło p. Kanteckiego do ręki, aby z niego obszerniejszą niebawem zdać sprawę. Imię autora już znane z licznych prac historycznych. Należy on do tej grupy badaczy, którzy obraz przeszłości narodowej układają z kawałków, jakby mozaikę, a kto wie, czy ten system nienajlepiej odpowiada naturze naszych dziejów, które nie łączą się w kierowniczej myśli i jednoczącej władzy, ale jak zwierciadło rozbite na tysiące kawałków, w każdej swej cząstce odbija ją jedną stronę przeszłości.

Dla tego u nas taka trudność ułożenia z tych cząstek jednej całości i zwykle, gdy chcemy dochodzić do syntezy historycznej, to ją wysnuwamy z siebie, z naszych życzeń a zarazem i dzisiejszych pojęć, z jaką być powinna Polska, z tego co w niej potępiamy i za przyczynę upadku podajemy, lub z tego, w czem upatrujemy ratunek, a nie z ducha przeszłości. W systemie monografij historycznych wierniej ukazuje nam się prawdziwy stan rzeczy, odsłaniając szczegóły bez względu na całość obrazu. W rodzaju tym odznaczyło się w ostatnich czasach kilku młodych badaczy jak Dr Antoni J. i p. Klemens Kantecki.

Szereg monografij z tej samej epoki przynosi nam VII tom dzieł Juliusza Bartoszewicza, wydawanych przez syna. Znalazły tu pomieszczenie niedrukowane dotąd epizody, sejmowe sceny i obrazy z epoki saskiej.

Z wszystkich naszych pisarzy na największe po śmierci bywa wystawiony nadużycia — poeta anonim. Co chwila, gdzieś się ukazuje bez upoważnienia rodziny i bez potrzebnych objaśnień jakaś korespondencya Zygmunta. To znów jakieś studyum biograficzno-krytyczne pisane po omacku bez niezbędnych dat życia, a bardziej jeszcze bez klucza do usposobień, wrażeń i uczuć działających na twórczość poety. To znowu ktoś odkrywa nieznany rękopism, często jemu tylko nieznany, choć już drukiem ogłoszony.

Do rzędu takich publikacyj należy świeżo wydanie poznańskie „Utwory" Zygmunta Krasińskiego. Osobliwością tego nieupoważnionego wydania jest to, że wydawca przypisał je córce poety niezapytawszy się zupełnie o wolę rodziny. Czasby zaiste położyć kres tego rodzaju publikacyom, a zwłaszcza tego rodzaju życiorysom. Jeden na to tylko istnieje środek zaradczy, wydobyć poetę w całości z tajemnicy, jaką się za życia okrywał, jaka jeszcze zasłania nam wiele biograficznych szczegółów i wiele rzuconych w świat myśli i wskazać narodowi głębie tego ducha jego historyi wewnętrznej, odtworzyć te światy, które wysnuł z siebie. Czas wielki, abyśmy mieli życiorys Zygmunta Krasińskiego i przewodnik po drogach jego twórczości. Pokolenia tak szybko mijają, zacierają się ich ślady, a idee, poczucia przeobrażają, że trzebaby chwytać to, czego może niedługo i nie zrozumiemy.

---

[1]) Drugi tom *Przewodnika* podaje monografie następujących rodzin: Bąkowski, Bieliński, Biesiadecki, Bienikierski, Borkowski (Junosza) Borkowski (Dunin) Branicki, Chamiec, Chomiński, Czarnecki, Gedroic, Gliński, Głogowski, Gorayski, Gordon, Gruszecki, Jabłonowski, Karski, Kaszowski, Kłobukowski, Komorowski, Korjatowicz, Kosiński, Kossecki, Koziebrodzki, Krasicki, Krasiński, Krechowiecki, Kruszewski, Drucki Lubecki, Makomaski, Massalski, Matczyński, Mirski, Mniszech, Morawski, Morelowski, Obertyński, Oczosalski, Ogiński, Ostaszewski, Potocki (Lubicz), Przybysławski, Pusłowski, Puszet, Rey, Russocki, Sczaniecki, Skarszewski, Sobieski, Stojowski, Sulatycki, Swolken, Tarło, Tarnowski, Tchórznicki, Trzecieski, Wiesiołowski, Wiszniewski, Wodzicki, Woroniecki, Wybranowski, Junga, Zakrzewski, Żagiel, Żelechowski.

wiedzieliśmy na początku: „Nie możemy ani rozbierać, ani zastanawiać się nad werdyktem co do jego sprawiedliwości“, a dalej: „Nie chcemy dziś rozbierać, gdzie wina ostatecznego wyniku, który pociąga za sobą tak dalece opłakane następstwa; wiemy tylko, że odpowiedzialność jest ciężką, a nie wchodzimy w pobudki, jakie mogły wpłynąć na przysięgłych; stwierdzamy fakt tylko i z niego wyciągamy następstwa“. Wyraźniej, dobitniej, staranniej nie można było naznaczyć istotnego zamiaru, a zarazem zastrzedz się przeciw złośliwym lub z góry powziętym przypuszczeniom, jednem słowem, oświadczyć, że sędziów przysięgłych i ich wyroku nie sądzimy.

Ale z drugiej strony mieliśmy wszelkie i najzupełniejsze prawo sądzenia następstw politycznych, społecznych i narodowych, wynikających bezpośrednio „z zakończenia tego zbyt długo ciągnącego się procesu“ i uczyniliśmy, to acz treściwie, w najszerszem tego słowa znaczeniu, jak to było naszym obowiązkiem, a wedle naszego sumienia. Werdykt sędziów przysięgłych usuwał się z pod naszego zdania, ale nie cała sprawa z jej początkiem i zakończeniem, nie pod względem słuszności wyroku, ale jej następstw politycznych, społecznych i narodowych, a te uważaliśmy i uważamy za równające się klęsce, za niezgodne z dotychczasowem zachowaniem się wielkiej większości narodu wobec socyalizmu i nihilizmu.

Stojąc na tym gruncie, z którego nigdy i nigdzie nie zeszliśmy, z tem większem oburzeniem i grozą odpieramy insynuacye zawarte w powyższem piśmie o żądaniu „krzywoprzysięstwa, byle tylko werdykt w myśl autora tego artykułu wydanym został“ oraz w niemającem nazwy twierdzeniu, iż „w tem potępieniu werdyktu leży pośrednio wezwanie przyszłych sędziów, którzyby mogli być w uciążliwem położeniu wydawania werdyktu w podobnej sprawie, aby zagłuszyli swe sumienia a nawet krzywoprzysięgli, a to pod grozą potępienia ich dobrej czci i dobrego ich imienia ze strony autora wyżej wspomnianego artykułu *Czasu*“.

Zaiste, już nie dziwnem, ale niesłychanem jest podobne bez podstawy oskarżenie, podobna insynuacya ze strony ludzi, którzy wydali „werdykt powyższy bez względu na jakiekolwiek pobudki, jedynie wedle sumienia i pod przysięgą.“ Kto działa wedle sumienia, nie powinien bez dowodów posądzać innych o największą bezsumienność; i my tu z wszelką słusznością z oskarżonych występujemy jako oskarżyciele!

My nigdy nie wątpiliśmy, że werdykt wydanym został jedynie wedle sumienia, ale podpisani nie powinni byli także przypuszczać, iż ktokolwiek śmie o tem wątpić.

Odpieramy zatem na podstawie istotnej prawdy i sumienia oskarżenie wymierzone w powyższem piśmie przeciw naszemu dziennikowi, równie jak wszelkie inne z tej sprawy wynikłe napaści, słowy podpisanych: „bywają obelgi, które zelżonym zaszczyt przynoszą“, a to tem więcej, że dziś nie mamy już do czynienia z sędziami przysięgłymi, których wyroki szanować musimy.

W końcu oświadczamy, że nie ma tu w tej chwili żadnego autora artykułu, lecz jest redakcya *Czasu*, która cała bierze odpowiedzialność tak za ten artykuł, jak za zachowanie się dziennika w tej sprawie i przyjmuje wszystkie następstwa.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego z d. 15 kwietnia podczas obrad nad ustawą militarną względem powiększenia sił zbrojnych, zabrał pierwszy głos prezes Koła polskiego Teofil **Magdziński**. Mowa jego nietylko odnosi się do pomienionéj ustawy, ale oraz do ogólnego położenia, jak również stanowiska w niem Polaków. Podajemy ją tu dosłownie:

Panowie! Skoro już wszystkie stronnictwa Wys. Izby tak w rozprawach ogólnych jak szczegółowych obradach w drugiem czytaniu wykazały swe stanowisko względem przedłożonéj nam noweli do ustawy z d. 2 maja 1874, uważamy i my Polacy za nasz obowiązek jako przedstawiciele blisko trzymilionowéj ludności polskiéj, wcielonéj w niemiecki organizm państwowy a tem samem zmuszonéj ponosić wszelkie następstwa rzeczonéj ustawy, wyjaśnić nasze zapatrywanie na projekt rządowy tak wielkiego i doniosłego znaczenia w ekonomicznych stosunkach kraju i przedstawić usuwające nam się co do rzeczonéj ustawy uwagi ze względu na odpowiedzialność naszą wobec wyborców a tutaj wobec reprezentantów całych Niemiec.

Nie zamierzam, panowie, roztrząsać kwestyj czysto militarnych i technicznych, które spowodowały owo przedłożenie i które są wymienione w motywach, ale pragnę zwrócić wam uwagę, że jeśli do obecnego stanu armii czynnéj, liczącéj w pokoju 401,659 ludzi, obecnie ma być jeszcze na dalsze lat 7 dodane 20,000 ludzi, do których dołączyć należy rezerwę pierwszéj klasy, rekrutowaną w razie mobilizacyi z liczby podanéj w motywach na 100,000 ludzi, co wszystko tak dalece zwiększa ciężary budżetu wojskowego, iż do 326 milionów marek, które dziś kosztuje wojsko, nie licząc w to pensyi i marynarki, jeszcze teraz przybywa 17 milionów rocznie a 26 milionów nadzwyczajnych i jednorazowych wydatków, w takim razie i na ludność polską przypadną daleko znaczniejsze ofiary krwi i mienia, głęboki cios zadające naszym stosunkom ekonomicznym, podczas, gdy, jak sami przyznacie, téj ludności zbywa na tych samych pobudkach do ofiar, które wam uczucie patryotyzmu dyktuje. Nie należy także pomijać, że proponowane zmiany oprócz ciężaru dotykającego jednostki, zniewolone do służby wojskowéj, co przeciwnicy przedłożenia także już wytknęli, zwiększają również ogólny ciężar finansowy, już to przez podwyższenie podatków, już to przez ubytek sił roboczych, powołanych w szeregi jako rekruci lub jako rezerwiści do dorocznych ćwiczeń. Wzgląd ten tem bardziéj zasługuje na uwagę, że pan kanclerz z powodu reformy podatków w roku zeszłym wyraźnie przyznał, że opodatkowanie ludności niemieckiéj w poszczególnych państwach faktycznie do najwyższych jak można posunięto granic i że większość głosujących wówczas za reformą, zrobiła to jedynie w przekonaniu, że zwiększenie podatków nie ma na celu podwyższenia ciężarów cesarstwa, ale ulżenie budżetom państw poszczególnych.

A teraz pozwólcie mi, panowie, zastanowić się tutaj nad politycznem znaczeniem rzeczonego projektu, który już w niedalekiéj przyszłości także i na historyę méj ojczyzny nietylko może ale nawet musi stanowczo oddziałać.

Napomknął wprawdzie p. minister wojny w swojéj pierwszéj mowie, iż bynajmniéj względy drażliwéj natury lub obecne położenie polityczne nie spowodowały projektu, ale ten powód trwały i niezmienny, aby Niemcy były zawsze przygotowane na wszelkie możliwe, w łonie przyszłości gotujące się wypadki. Poseł hr. Moltke, feldmarszałek i szef sztabu jeneralnego armii niemieckiéj, uznając całkowicie ciężary zbrojnego pokoju, mimo to podniósł wzajemną nieufność, która trzyma narody pod bronią, i twierdził, że każdy rząd tak długo zdoła utrzymać pokój, dopóki będzie dość silnym, aby mógł zapobiedz w przyszłości aneksyom i zachciankom odwetu, oraz dążeniu przyciągania do siebie pokrewnych szczepów, wcielonych w przebiegu wieków do innych organizmów państwowych. Tego rodzaju i inne dążenia mogą w przyszłości wywołać nowe zawikłania i dla tego wyraził hr. Moltke obawę, iż Niemcy długo jeszcze zapewne dźwigać będą musiały ciężki rynsztunek, który im narzuciły historyczny rozwój i dziejowe stanowisko, zwłaszcza gdy centralne położenie Niemiec zmusza je do stawiania równocześnie czoła przeciwko Zachodowi i Wschodowi. Jeśli zaś do tego się doda wzgląd na rozkład rosyjskich wojsk, które wykazała Izbie przedłożona karta topograficzna, i na nowe fortyfikacye granicy niemiecko-austryackiéj, trzeba w istocie przypuścić, że rychléj czy później czeka nas wojna, któréj teatrem będzie Polska, wystawiona na te wszystkie straszne okropności, wywołane z jednéj strony żądzą zdobyczy, z drugiéj popędem własnego ratunku.

Dzieło zniszczenia starego przedmurza, o które przez tyle wieków rozbijały się azyatyckie hordy, szybko postępuje, a rosyjski panslawizm chce i musi powiedzieć Zachodowi Europy, skoro takowy uzna byt Polski, że Polski już nie ma. Trzeba zatem i konieczną jest rzeczą postawić zapory panslawizmowi, lecz nietylko samą siłą oręża, nietylko prochem i ołowiem. Drogę do zwycięstwa nad panslawizmem musi utorować broń duchowa, oświata i wolność. Poprzedzić ją musi walka zasad. Despotycznéj i centralizującéj zasadzie panslawizmu trzeba przeciwstawić zasadę liberalną i federacyjną, która tkwi w zachodniéj cywilizacyi i jest nią przesiąkniętą. Z dawien dawna było to błędem Niemiec, że starały się o podboje na Wschodzie a nie o szerzenie oświaty. Nawet krzyż chrześciaństwa przyszedł do Słowian od Germanów w postaci miecza, odebrał słowiańskim narodom ich byt polityczny, wytępił całe szczepy, niszczył słowiańską cywilizacyę, zamiast uszlachetnić ją przez chrześciańską oświatę i nadać ludom wolność i oświatę. Od Henryka Lwa (1160) aż do zakonu Krzyżaków i Fryderyka W. był miecz, podstęp i zdrada środkami posuwania się w dzierżawy Słowian. Jeżeli więc w wiekach brutalnéj siły niszczące postępowanie było błędnem, tem więcéj błędnem było w wieku oświeconym, w jakim żyjemy. Jeżeli przeto zachód Europy, a Niemcy w pierwszym rzędzie, chcą robić zdobycze na Wschodzie słowiańskim, przedewszystkiem upaść powinny wszelkie zakusy germanizacyjne i zdobywcze a miejsce ich zająć powinna broń oświaty, wolności i sprawiedliwości. Historya uczy szczepy słowiańskie podejrzywać Niemcy i zaleca ostrożność. Jeżeli Zachód Europy nie wystąpi przeciw panslawizmowi, jeżeli Niemcy nie przystąpią bezinteresownie do dzieła, w takim razie wielkie jest niebezpieczeństwo, iż wszystkie szczepy słowiańskie pociągnięte związkami krwi, rzucą się w objęcia panslawizmu i staną naprzeciw Zachodowi Europy. Rosyą nazywano bardzo często krajem, w którym wszystko jest możebnem, i dla tego taki zwrot również jest możebnym. Musiałaby wtedy wybuchnąć zacięta walka rasowa między germanizmem a Słowianami i cywilizacya ucierpiałaby na tem bardzo.

Jeżeli wszelkie oznaki nie mylą, taki polityczny problemat stanął już na porządku dziennym europejskiéj polityki. Pominąwszy prasę rosyjską, która na tę sprawę jak największą zwraca uwagę i proponuje pojednanie się z Polakami, aby pozyskać Słowian dla rosyjskiego sztandaru, to i z niemieckiéj strony wskazywano zawsze na ten problemat, a jeżeli chce go się załatwić w interesie Niemiec, to zaraz przy tem wysuwa się sprawa Polski.

Jakiemikolwiek będą środki i drogi Niemiec, mające na celu pozyskanie słowiańskiego Wschodu dla cywilizacyi i odwrócenie grożącego panslawizmu, zasada postępowania powinna być zastosowaną do epoki i mieć wyłącznie na oku interessa oświaty i wolności a nie egoistyczne zdobycze. (*Bardzo słusznie!*). Oświata i wolność, panowie, bez względu na rasy i narodowości, oto jedynie właściwa zasada, któréj Europa w postępowaniu swem z Słowianami trzymać się powinna. Przez ścisłe zastosowanie pomienionéj zasady i przez załatwienie kwestyi słowiańskiéj w powyżéj zakreślony sposób, zmieniłyby się polityczne stosunki całéj Europy zasadniczo i całkowicie. Armie stałe zmniejszyły się a może stałyby się zbytecznemi, gdyż zniknęłaby konieczność zbrojnego pokoju a najbliższem następstwem tego byłoby przyjście do steru europejskich interesów polityki ludowéj, a dobrobyt, oświata i szczęście ludów doszłyby do nieznanego dotąd rozkwitu.

Panowie, tém większy mam powód zastanowić się nad politycznem znaczeniem projektu i prosić was o nieco uwagi, że i inni mowcy a nawet *Nordd. Alg. Zgt* jako organ rządowy podniosła, omawiając obecne położenie polityczne, że stosunek z Rosyą nie jest już tak serdecznym jak dawniej, że rozkiełznane w tem państwie żywioły panslawistyczne i nihilistyczne grożą wybuchem na zewnątrz, że wydano tam hasło, iż w Berlinie należy szukać przeciw złemu hamulca, że przedsięwzięte fortyfikowanie Kowna może stanowić podstawę zaczepnej polityki rosyjskiej przeciw Niemcom i że prasa rosyjska wzięła sobie za obowiązek powszedni podszczuwać Rosyan do wojny przeciw Niemcom.

Widmo zatem panslawizmu daje powód do projektu, a jeśli jako Polak, bliżej obeznany z stósunkami, pozwalam sobie tutaj w tej mierze kilku uwag, skłania mnie do tego nie tylko życzenie objawione mi z różnych kół tej izby, ale także i okoliczność, że prasa niemiecka nie zna różnicy pomiędzy panslawizmem a Słowiańszczyzną a zapoznanie tej różnicy jest właśnie powodem, dla którego Niemcy nigdy nie mogą jasno oceniać stosunków Słowiańszczyzny.

Panslawizm kieruje się despotyczną zasadą centralizacyjną. Słowiańszczyzny hasłem są zasady liberalne i federacyjne. W różnicy obu tych nazw polega zarazem i różnica dwóch odrębnych cywilizacyj europejskich, wschodniej i zachodniej. Różnic tych nie wywołały czasy nowoczesne, ani odrębne polityczne zapatrywania, ale są one zakorzenione historycznie od dawnych wieków, miały, swój stopniowy rozwój i dadzą się nawet uzasadnić różnicą ras i jeograficznem położeniem.

W ciągu wieków utworzyły się w szczepach słowiańskich dwa główne obozy, różniące się religią i odmiennym kierunkiem społecznych i politycznych instytucyj: z jednej strony schizmatycka Moskwa, z drugiej katolicka Polska, w ich pośrodku Unia, która utrzymywana wówczas głównie potęgą Polski, wpływ jej przenosiła na inne szczepy słowiańskie. Zkąd religia brała swój początek, tam też i czerpano oświatę oraz pojęcia społeczne i polityczne. Z moskwicyzmem i z schizmą zlał się mongolizm azyatycki i dlatego noszą dotąd społeczne i polityczne zapatrywania i instytucye moskiewskie po dziś dzień charakter mongolski i azyatycki. Pojęcia osobistej własności i osobistej wolności są tam nader nie jasne i ztąd owo dziwne zjawisko, że komunizm, nihilizm i panslawizm wydają się w Rosyi pokrewnemi. Też same pojęcia tworzą główną podstawę panslawizmu wstrętnego wszelkiej indywidualności tak mienia jak osób, a noszącego charakter despotyczno-centralizacyjny, wręcz cywilizacyi europejskiej przeciwny.

Natómiast zakwitła w szczepach słowiańskich, należących do kościoła zachodniego, cywilizacya zachodnia. Dzieje Polski i Czech wskazują wspaniały rozwój cywilizacyi zachodniej w czasach bardzo wczesnych mimo wielu klęsk, jakie na te ludy spadły nie bez winy ludów zachodnich. Zachodnia oświata zakorzeniła tu społeczne i polityczne zasady i pojęcia burzące siłę indywidualną i popęd federacyjny, w sprzeczności z despotycznym panslawizmem.

Dziś widzimy powalone te ludy, które niosły pochodnię zachodniej cywilizacyi pomiędzy Słowian. Czechy upadły politycznie od czasu bitwy pod Białogórą i zagrożone są żądnym panowania germanizmem; Polska wciąż świeżo mordowana i z tysiąca ran sącząca krew z winy i przy udziale ludów zachodnich, pozbawiona bytu politycznego, zdeptana i używana na materyał asymilacyjny!

Przykład ten, panowie, egoizmu zachodniego odstrasza chwiejące szczepy słowiańskie i popiera panslawizm, który w pobratymstwie szczepowem z jednej a w egoistycznych zachciankach asymilacyjnych germańskich z drugiej strony znajduje dość punktów wyjścia do uzasadnienia swej propagandy. Nawet Czesi, którym egoizm germański zaczyna odmawiać równouprawnienia, zaczyna już ku niemu się skłaniać.

Jedynie Polska wręcz jest przeciwną panslawizmowi a najnowsze wypadki podsyciły jeszcze dawny antagonizm. Morze krwi i łez rozlało się między Rosyą a Polską. Walczyła Polska przez całe wieki jako przednia straż zachodniego kościoła i cywilizacyi na południowym Wschodzie przeciw Tatarom i Turkom, na północnym Wschodzie przeciw schizmie moskiewskiej. Na tych strażnicach zachodniej cywilizacyi stargała swe siły. Ustawicznie walcząc, nie mogła się rozwijać na wewnątrz i zająć stanowisko dość silne, by równocześnie stawić czoło wrogom wschodu i od chciwości chytrych sąsiadów zachodu skutecznie się zasłonić. By tę chciwość zadowolnić, dopomagano Rosyi w niszczeniu Polski bez względu na jej polityczne stanowisko i na zadanie, jakie miała spełnić w rodzinie europejskich narodów. Austrya z pewnością już poznała ów błąd polityczny, Prusy zaś, pomijając z ubożenie swych wschodnich prowincyj może niezadługo przy grożącem starciu z panslawizmem pożałują udziału w zniszczeniu Polski. Rosya wie dobrze z swej strony jak niebezpiecznego pod względem moralnym i politycznym w Polakach ma wroga i dlatego tak spieszy się z dziełem ostatecznego ich wytępienia. By zasymilować wyższych duchem Polaków z panslawizmem, systematycznie prześladują naukę i oświatę, fałszują historyę i tępią religię katolicką.

(Tu prezes zwrócił uwagę mowcy; że odchodzi od przedmiotu).

Na początku zwróciłem uwagę, że tak wywody p. ministra wojny, jak hr. Moltkego dały mi zupełny dowód do poruszenia tu tej oraz sprawy i zwrócenia uwagi na ewentualności zatargu, który Niemcom zagraża ze strony panslawizmu. Chętnie zastosuję się do żądań p. prezesa i nie będę rozwodził się zbyt szeroko. Chciałem tylko rozszerzyć się nad tem, że nie tylko przez samą wojnę ale i innemi środkami i drogami można wystąpić przeciw panslawizmowi i dlatego pozwólcie mi panowie, uzupełnić jeszcze pokrótce swoje wywody.

Co dawno już niemieccy politycy instynktowo niejako mawiać zwykli byli, że Polska jest osią, około której obracają się polityczne stosunki Europy, to obecnie występuje na pierwszy plan w coraz to silniejszych zarysach i staje się politycznem przekonaniem narodów.

Słowiańska i dodam, wschodnia sprawa mogą być tylko załatwione przez załatwienie sprawy Polski a pierwsza pociąga za sobą koniecznie ostatnią. Jeżeli przedtem powiedziałem, że despotycznej i centralizacyjnej zasadzie panslawizmu przeciwstawić należy liberalną zasadę Słowianizmu, która tkwi w zachodniej cywilizacyi i przesiąkłą jest przez nią na wskróś, oraz wzmocnić ją tak, aby federacyjny Słowianizm przez wolne rozporządzanie swemi losami odwrócił się od despotycznego i centralizującego panslawizmu a poszedł za oświatą i wolnością, to miałem przedewszystkiem na myśli **wzmocnienie, utrwalenie, słowem przywrócenie Polski**.

Wspaniała historya prawie dziesięciu wieków znaczy dzieje Polaków, przez wieki całe byli Polacy rycerzami i reprezentantami zachodnio-europejskiej cywilizacyi na wschodzie, wspomnienie ich politycznej niezależności jest jeszcze w żywej pamięci i tkwi w nich siła żywotna, która mimo uciemiężenia objawia się w ich literaturze i sztuce a miłość wolności jest wspaniałym rysem ich charakteru i aż po najnowsze dni walczyli Polacy niczem nie obałamuceni przeciw rosyjskiemu panslawizmowi. Nieszczęścia i cierpienia trzech podziałów na nowo obudziły w nich entuzyazm do narodowego ideału, uświęconego męczeństwem, podniosły go, gdyż narody żyją potęgą odziedziczonego po ojcach ideału, potęgą swego nieśmiertelnego bytu więcej, aniżeli najpomyślniejszym rozwojem materyalnego dobrobytu.

Polacy są przeto narodem, który historycznie, duchowo a nawet liczebnie zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy Słowianami i powołanym jest do pochwycenia sztandaru Słowian w swe ręce, który ma być przewodnikiem zachodnio-europejskiej cywilizacyi na wschodzie, słowem, ma pogodzić Słowian z innemi narodami a tem samem stać się kamieniem węgielnym politycznego przeobrażenia całej Europy.

Cokolwiekbądź ma na myśli wielka polityka, w każdym razie wskazane przezemnie załatwienie sprawy słowiańskiej przez załatwienie sprawy Polski jest jedynie do celu prowadzącą drogą, którą polityka europejska obrać może i którą zna bez wątpienia. Już po wojnie krymskiej i podczas konferencyj paryskich w roku 1855 Francya, o której przymierze po zawarciu pokoju starał się ks. Gorczakow, zaproponowała swemu angielskiemu sprzymierzeńcowi, aby Rosyę zmuszono przy układach pokojowych do przywrócenia konstytucyi Polski, zastrzeżonej w traktacie wiedeńskim z 9 czerwca 1815. W r. 1863 w czasie powstania Anglia a nawet Austrya objawiły gotowość wspólnie z Francyą i pod jej przewodnictwem do zalecenia Petersburgowi przywrócenia polskiej konstytucyi na podstawie traktatów z r. 1815, jako niezawodnego środka dla przeszkodzenia dalszym powstaniom. Nawet Hiszpania, Portugalia, Włochy i Turcya namówione zostały do poparcia tego kroku. Odnoszące się tak do r. 1855, jak 1863 dokumenta dyplomatyczne przyniosłem tu z sobą i takowe są do dyspozycyi panów. Nie mogę tu pominąć odczytania z pozwoleniem p. prezesa ustępów z noty hr. Rechberga do ambasadora w Petersburgu hr. Thuna z d. 18 czerwca 1863. Okazuje się z tej noty, że mocarstwa na seryo myślały o położeniu końca krwawemu powstaniu i o oddaniu Polakom ich utraconych praw. Pozwolę sobie przeczytać panom ustęp ten w oryginale.

(Mowca odczytał ustęp poniższy, który dajemy w przekładzie):

„Gabinet petersburski zdawał się objawiać chęć przystąpienia do wymiany myśli co do środków najwłaściwszych dla dopięcia wspólnego celu życzeń naszych. Austrya, Francya i W. Brytania były więc niejako wezwane do sformułowania swoich zapatrywań w sposób wyraźniejszy i do przyjacielskiego porozumienia się z rządem rosyjskim. Ożywieni duchem pojednawczym, który przewodniczył pierwszym naszym krokom, nie wahaliśmy się wejść na wskazaną nam drogę. Skutkiem tego szukaliśmy warunków, pod jakiemiby zdaniem naszem, spokojność i pokój mogły być przywrócone w Królestwie Polskiem i przyszliśmy do streszczenia tych warunków w sześciu punktach przeznaczonych do rozpatrzenia się gabinetu petersburskiego:

1. Amnestya zupełna i powszechna;
2. Reprezentacye narodowe wezmą udział w ustawodawstwie kraju i posiadać mają środki skutecznej kontroli;
3. Polacy powołani do urzędów publicznych w sposób taki, aby powstała odrębna administracya, narodowa i wzbudzająca zaufanie kraju;
4. Wolność sumienia zupełna i całkowita i zniesienie ścieśnień zaprowadzonych w obrzędach katolickich;
5. Wyłączne używanie języka polskiego, jako języka urzędowego w administracyi, sądownictwie i szkołach;
6. Zaprowadzenie regularnego i legalnego systemu poboru do wojska“.

Nie chcę panów nużyć odczytywaniem dalszych dokumentów dyplomatycznych, pozostawiam je więc panom do dyspozycyi i zwracam przedewszystkiem uwagę na notę francuską z 26 marca 1855 r.

Cała cywilizowana Europa sympatyzowała z ponowionemi trzykroć przez mocarstwa krokami, które ks. Gorczakow pod opieką hr. Bismarka i znanej rosyjsko-pruskiej konwencyi z lutego 1863 odrzucił z szyderstwem. Na zakrytem swem stanowisku śmiał kanclerz rosyjski, który depesze swe z lata 1863 uważa za *non plus ultra* dyplomatycznej stylistyki, cesarzowi Napoleonowi wmówić, że Paryż jest głównem siedliskiem agitacyi i zakończył gestem olimpijskiego śpiewaka „bezużyteczną dyskusyę“.

I w czasie wojny wschodniej odezwały się głosy znakomitych publicystów Austryi i Węgier w tym duchu, że przywrócenie Polski może tylko załatwienie sprawy wschodniej na naturalne zwrócić tory, które doprowadzą do lepszego zabezpieczenia interesów ludzkości i cywilizacyi na wschodzie Europy a z drugiej strony zapobiegną grożącemu zniszczeniu najpiękniejszych rękojmi cywilizacyi i najświętszych interesów narodowych przez przewagę Rosyi.

Panowie! Ogólne uspokojenie i wolny rozwój państw europejskich i narodów mogą tylko wtedy nastąpić, jeżeli moskiewska chciwość i jej organ, panslawizm będzie pokonanym i w swe dawne cofniętym granice. Próżnemi jednakże były w czasie berlińskiego kongresu ze strony Polaków w tym duchu adresy i memoryały, rzucono je po prostu do kosza, bo nie śmiano podnieść głosu sprawiedliwości i wystąpić przeciw racyi stanu Prus i Rosyi. Sprawę Polski ubito milczeniem, gdyż Prusy wystąpiły w charakterze przyjaciela Rosyi, a starą jest prawdą, że przyjaźń Prus z Rosyą głównie umocowaną została przez sprawę Polski, przez wspólny interes w jarzmie tego narodu. Mężowie stanu i niemieccy publicyści zapoznawają zupełnie znaczenie sprawy polskiej. Racya stanu zaciemniła wszystkie pojęcia, a uczeni niemieccy oraz prasa niemiecka nie znając zupełnie historyi i literatury polskiej, postawili sobie za zadanie szerzyć nienawiść narodową przeciw Polakom. Jak dawniej zohydzano ze strony niemieckiej wszystko, co było słowiańskiem, tak obecnie obrzucają błotem wszystko co polskie. W ślad za niszczeniem idą obelgi, ażeby usprawiedliwić niszczenie. Atoli historyi na długo fałszować nie można a wszystko wspaniałe deptane nogami tem wspanialej występuje wobec późniejszych pokoleń.

Już w owych wiekach, w których w Niemczech prawo pięści a w całej Europie nietolerancya religijna rej wodziły, mieli Polacy republikańskie instytucye, publiczny i obowiązujący kodeks praw (statut wiślicki 1347) i rządzili się tolerancyą religijną. Podczas gdy we Francyi Molay i Joanna d'Arc, dziewica orleańska umierali na stosie, Filip hiszpański, Alba w Niederlandach poświęcali setki tysięcy ofiar teroryzmowi religijnemu, podczas gdy w kilka wieków później Niemcy ćwiertowały się w wojnach religijnych, a w roku 1349 w Strasburgu 2,000 żydów spalono w zapale religijnym, w Polsce Kazimirz W. w r. 1356 wydał statut tolerancyjny dla każdego wyznania i zrobił Polskę przytułkiem wszystkich prześladowanych za religię całego ówczesnego cywilizowanego świata. Przeciw dekretowi niemieckich biskupów na soborze w Konstancyi w 1314, który skazał Hussa na stos, protestowali sami tylko polscy biskupi.

Panowie! Jakąkolwiek politykę przedsięweźmą kiedyś Niemcy wobec Polaków a tem samem i w obec stósunków słowiańskich, o tem przyszłość nas pouczy, mimo tego sądzę po wskazówkach w *Pruskich Rocznikach*, czasopiśmie, które nie jest wprawdzie urzędowem, ale zawsze może być uważanem za objaw opinii publicznej i w blizkich jest stósunkach z sferami rządowemi, nie mogę zataić obawy, iż nowa aneksya i tragiczny przykład nowego podziału Polski jest zamierzonym i ponowionym będzie. Porozumienie się i lepsze stósunki z Rosyą mogłyby może doprowadzić do tego, że stąćby się to mogło nawet za zgodą rządów niemieckich.

Zamieszczona w *Preussische Jahrbücher* z roku zeszłego rozprawa pod tytułem: „*Die Polonisation im Osten und die Herstellung des Endzieles* podnosi przedewszystkiem konieczność prędkiego zniemczenia polskich pierwotnie części kraju. Pozwalam sobie odczytać wam z odnośnej rozprawy kilka ustępów:

„Jeżeliby kiedykolwiek kwestya polska miała być poruszoną znowu w Europie, natenczas byłoby to trudną komplikacyą tak dla Niemiec jak dla samych Polaków, gdyby wtenczas istniała jeszcze niemiecka część kraju“ —

powinno zapewne być: polska do Niemiec przyłączona część kraju.

„z ludnością polską, któraby państwową swą przynależność do tej przyłączyła kwestyi.“

Dalej czytamy: „Czyż jest jeszcze Polak, któryby mógł zapoznać, iż Niemcy nigdy przenigdy nie mogą się zrzec polskich części kraju? Żaden naród starej Europy nie wykazuje dziś tak silnego i statecznego wzrostu swej ludności jak niemiecki. Wzmiankowana najpierw liczba 400,000, powiększająca rok rocznie liczbę ludności niemieckiej, ma prawo do światła i przestrzeni i żąda ich od państwa Niemieckiego. Dopóki państwo Niemieckie samo nie zrezygnuje z swego istnienia, ma obowiązek postarania się dla swej ludności o światło i przestrzeń. Gdzież znajdzie jedno i drugie jeżeli nie tam, gdzie od wieku ruch ludowy poruszany kulturą europejską zdążał — na wschodzie.

Jeżeli tedy zadaniem jest Niemiec zabezpieczyć się na zachodzie, to wschód jest zaiste krajem obiecanym, jak daleko niemiecka sięga historya. Od początku naszego stulecia oznaczyły Prusy kierunek wzrostu narodowego. Rosya przybyła temu dążeniu z pomocą, przyprowadziwszy Polskę do upadku. Gdyby ambicya Katarzyny nie była tego dokonała, byłaby nieodzowna konieczność zmusiła Prusy do dążenia do tego samego celu, choć może w innych warunkach; nieodzowna konieczność byłaby nowo powstałym Niemcom włożyła do kolebki zadanie odparcia wszystkich Polaków od Wisły i Noteci dalej ku wschodowi, jak silne Niemcy za czasów Cesarstwa odparły Słowian od Elby i Odry. A więc Niemcy czeka jeszcze dalszy tego ciąg, co Fryderyk W. rozpoczął. Wystarać się o przestrzeń dla dążności do rozszerzania się narodu niemieckiego a równoczesne wznoszenie dla państwa silnych warowni na Wschodzie: owóż zadanie, którego Niemcy nie unikną i uniknąć nie mogą. A toż samo prawo kultury, które nam od wieku XVII zamknęło zachód, stoi po naszej stronie przy rozwiązaniu tego zadania.“

Tyle, panowie, *Preussische Jahrbücher*. Że rząd pruski poznał cel ten i od wielu dziesiątków lat do tego celu dąży, dowodzą wszystkie środki, których się chwycił w obec swoich politycznych poddanych, który zagwarantowane Polakom uroczystemi traktatami prawa narodowe, polskie ich stanowisko wyłączne, uprawnienie języka polskiego w szkole, wymiar sprawiedliwości i administracyę...

(Prezes wzywa mówcę do rzeczy).

Panowie, chciałem wskazać, że rząd pruski nie trzymał się polityki, jakiej trzymać się był powinien dla wzmocnienia przedmurza polskiego w interesie Niemiec, zamiast utorować drogę wolnym Słowianom, zniesiono, jak już powiedziałem, wszystkie owe prawa, jakie Polakom zagwarantowane zostały.

Pozwólcie mi teraz jeszcze wskazać w końcu dzieło Ryszarda Boeckha: „Rozszerzenie się narodu niemieckiego“, w którem rozwodzi się nad stosunkami i znaczeniem Polaków i Słowian w ogóle i oświadcza, co następuje:

„Im więcej zasada narodowościowa toruje sobie w czasach naszych drogę i okazuje swą siłę w tworzeniu nowych a przetwarzaniu starych państw, tem więcej też należy uważać za barbarzyństwo przytłumianie mowy narodowej przez obce narody, czemu cywilizacya przeszkodzić powinna. Znaczącem jest, że usiłowania te najwięcej właśnie znajdują zwolenników pomiędzy ludami mięszanemi, które starają się członków sąsiednich czystych szczepów wciągnąć do nowej mięszaniny, i że najgorliwsi ich reprezentanci bywają renegatami, którzy sami przeniewierzyli się duchowi swego narodu, wraz z szacunkiem dla własnego zatracili zarazem szacunek dla **każdego** ducha narodowego. Raz ukazują się otuleni płaszczem cywilizacyi kosmopolitycznej, inny raz powołują się na zezwolenie lub tolerancyę ludności, której wolna wola wraz z duchowem poddaństwem w więzy zakutą została, najczęściej jednak stawają pozornie na gruncie historycznego prawa państwa, dla którego utrzymania pokonanie wszystkich innych narodowości jest koniecznością.“

Nadmieniam panowie, że autor jest urzędnikiem rządowym i że to jego słowa, które odczytałem.

„Lecz czyż może być — ciągnie dalej — trafniejszy dowód niesłuszności właściciela ziemi luk konieczności odebrania mu tej posiadłości, jak gdy państwo, które zawojowało nowy kraj, nie umie go utrzymać inaczej, jak przez wyrugowanie języka, czyli innemi słowy, przez odjęcie ludności najcharakterystyczniejszego jej znamienia.“

Przytoczę jedno tylko jeszcze zdanie, które szanowny autor tu zacytował. Mówi on:

„Wraz z opieką praw narodowych musi być położona podwalina dla zbratania ludów, któraby była zdolną zaprowadzić porządek odpowiedni duchowej naturze ludzi a wraz z nim czas pokoju pomiędzy ludźmi.“

Panowie! kończę teraz, a zważywszy przytoczone przezemnie ekonomiczne i finansowe powody oraz zważywszy polityczne wątpliwości, którym ucho dać musiałem, oświadczam tak w mojem, jak moich rodaków imieniu, że przeciw ustawie głosować będziemy.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 18 kwietnia.

□ Pisałem w ostatnim liście, że Stolica Papieska nie myśli w tej chwili o odwołaniu pronuncyusza Jacobiniego, gdyż rokowania z Prusami i Rosyą idą dobrze, a zmiana osoby pośrednika mogłaby je utrudnić. List ten wysłałem po rozmowie z kardynałem Jacobinim. Między innemi

powiedział mi, że się spodziewa wkrótce odpowiedzi z Berlina na ostatnie propozycye Watykanu i jeśli się uda na tej podstawie ułożyć preliminarya zgody, wtedy opuści Wiedeń, a msgr. Vanutelli obejmie jego posadę w Wiedniu. Otóż, jak się dowiaduję, odpowiedź oczekiwana z Berlina nadeszła, ale mniej pomyślna niż się spodziewano. Ks. Bismark oznajmił, że nie może dalej prowadzić rokowań, zanim nie będzie miał upoważnienia sejmu, któremu zapewne ostatnie propozycye Watykanu w tej lub innej formie zostaną przedłożone. Odpowiedź ta jest po prostu wymówką, bo wszakże nikt nie sądzi, aby kanclerz niemiecki miał czekać na upoważnienie sejmu do układów lub na to, aby złagodzić wykonywanie ustaw majowych; ale gdyby nawet odpowiedź berlińska była szczerą, obawiać się trzeba, że cała sprawa pozostanie jakiś czas w zawieszeniu. Nie jest to zerwaniem, ale odroczeniem układów. W takim stanie rzeczy odwołanie kardynała Jacobiniego nastąpi rychlej, niż sądzono.

Rząd francuski zamierza rozesłać okólnik do rządów zagranicznych, oznajmiając, że nadal ambasadorowie francuscy będą używać tytułu ambasadorów Rzeczypospolitej.

Co się tyczy Wiednia, zabawnem się wyda, że w chwili, kiedy p. Teisserenc znany ze swoich republikańskich zasad, wyjeżdża, a hr. Duchatel, monarchista czystej wody przybywa tutaj; właśnie jemu wypada wprowadzić w praktykę tytuł, który nie wszystkim przypada do smaku.

Wiedeń 18 kwietnia.

(||) Niema złego, coby na dobre nie wyszło. Przysłowie to sprawdza się ze względu na przesilenie wywołane odrzuceniem funduszu dyspozycyjnego. Jaki obrót weźmie to przesilenie, czyjem ono skończy się zwycięstwem, nikt przewidzieć nie może. Pewnych atoli dobroczynnych następstw tego przesilenia dziś już zaprzeczyć niepodobna. Naprzód wpłynęło ono na ukrócenie i przyspieszenie obrad budżetowych, któreby w przeciwnym razie mogły potrwać aż do końca maja lub do połowy czerwca. Oba stronnictwa zgodziły się cichaczem na przyspieszenie dyskusyi budżetowej, bo przed uchwaleniem budżetu o wyjaśnieniu sytuacyi politycznej mowy być nie może. To jest jedno dobrodziejstwo. Drugie ważniejszem jest, że nastąpiło pewne otrzeźwienie i umiarkowanie w szeregach prawicy, która — nauczona smutnem doświadczeniem — postanowiła większą zachować karność, mniej drażnić lewicę i do większej przyzwyczaić się powolności względem gabinetu, walczącego z tak ogromnemi trudnościami. Chwilowa, lubo jednorazowa i przypadkowa utrata większości, tudzież obawa przed rozwiązaniem Rady państwa przekonały prawicę o potrzebie zbliżenia się do rządu i użyczenia mu silniejszego poparcia. W razie rozwiązania Izby tylko stronnictwo wiernokonstytucyjne odniosłoby korzyści, albowiem nie powtórzy się tak prędko era kompromisów lub zwycięstw w kuryi większej posiadłości, jak to miało miejsce przy ostatnich wyborach. Prawica zatem niema powodu tęsknić za nową kampanią wyborczą, która w najlepszym razie skończyłaby się rezultatem dzisiejszym. Lepszego nigdy prawica spodziewać się nie może. Wobec ostatnich poufnych uchwał klubów prawicy porzucono już podobno ostatecznie myśl rozwiązania Izby.

Wiadomo, że nietyle odrzucenie funduszu dyspozycyjnego, jak klęska, jaką poniosła większość Izby, zachwiała bytem gabinetu. Czy uda się rządowi uzyskać fundusz dyspozycyjny za pomocą Izby wyższej i powtórnego głosowania w Izbie niższej nad tą pozycyą budżetową, czy nie, to rzecz podrzędna wobec pytania, czy większość zdobędzie się na karność i czy zechce szczerze stanąć po stronie gabinetu, czyli raczej, czy prawica przestanie popychać rząd i da się prowadzić przez takowy. Pokaże się to jeszcze w ciągu dyskusyi budżetowej. Łudzić się atoli nie można, jakoby wyświecenie stosunku między prawicą a gabinetem wystarczyć miało celem wyjaśnienia całej sytuacyi wewnętrznej. Co powiedzieć można, to jedynie, że dyskusya budżetowa najprawdopodobniej minie bez gwałtownych zmian i wstrząśnień. Po załatwieniu budżetu i po zamknięciu Rady państwa, zmiany są prawie nieuniknione. Nawet bez pobudek politycznych pp. Stremayr i Horst, znękani chorobą i nieszczęściami rodzinnemi, długoby nie pozostali w gabinecie. Z powodu obrotu, jaki wzięła sytuacya polityczna, ci dwaj ministrowie zechcą zapewne przyspieszyć chwilę wyjścia. W takim razie gabinet utraci dwóch znakomitych pracowników, stanowiących wraz z p. Korbem lewe skrzydło koalicyi. Co po tem? czy nie przyjdzie do zupełnej rekonstrukcyi gabinetu? w jakim duchu? Któż zdoła rozwiązać zagadkę przyszłości najbliższej? Wiadomo tylko, że żaden rząd oparty wyłącznie na jednem stronnictwie, a raczej uległy jednemu stronnictwu, nie jest możebnym, skoro siły większości i mniejszości są prawie równe. Poważne i to bardzo poważne odzywają się głosy, że tylko gabinet z fachowych urzędników bezstronnych złożony, ma chwilowo racyę bytu w Austryi, dopóki stronnictwa nie zmiękną i same ujrzą się zmuszone do ugody i do utworzenia gabinetu. Wśród takich okoliczności Austrya przechodzić będzie jedno przesilenie po drugiem.

Wiedeń 17-go kwietnia.

(*74-te posiedzenie Izby poselskiej*).

Prezes Coronini zagaja posiedzenie o godzinie 11-tej.

Na porządku dziennym pierwsze czytanie traktatu z Niemcami w sprawie żeglugi na Łabie; przekazano go na wniosek posła Riegera komisyi do spraw dróg wodnych.

Następuje dyskusya szczegółowa nad etatem wydatków ministerstwa obrony krajowej.

Tytuł 1-szy przeznacza na kierownictwo centralne 248,000 złr. zgodnie z preliminarzem rządowym.

W dyskusyi zabiera głos pos. Hofer; oświadcza, że lewica zawotowała rządowi po raz drugi wyraz nieufności, bo z okoliczności rozpraw o ustawie wojskowej nie wzięto lewicy na seryo. Lewica po raz drugi wyraziła rządowi nieufność, bo coraz więcej przychodzi do przekonania, że rząd krzywdzi interes państwa. Tak n. p. jego ustępstwa na rzecz narodowości w sprawie szkół zwykłych muszą pociągnąć za sobą żądanie narodowych także szkół wojskowych.

Tytuł 1-szy uchwalono bez zmiany, a bez dyskusyi przyjęto tytuł 2-gi: wydatki na wojsko obrony krajowej 3,839,100 złr. (o 14,900 złr. mniej od preliminarza rządowego), tudzież rezolucyę, wniesioną przez komisyę budżetową, wyrażającą nadzieję, że kwoty 390,450 złr. o którą na ten rok z powodu dłuższych o tydzień ćwiczeń wojskowych podniosły się wydatki, w roku 1881 nie będzie w budżecie.

Tytuł 3-ci: na koszta rekrutacyi, klasyfikacyi koni, kontroli i t. p. 53,000 złr. (o 5,270 złr. mniej od preliminarza rządowego).

Pos. Obentraut przemawia za ulżeniem trudów organom autonomicznym, obarczonym pracą w poruczonym zakresie z okoliczności rekrutacyi, kontroli i t. p.; a dalej na podstawie dat statystycznych, zebranych z roczników wojskowych, mówi o wielkiej śmiertelności w armii.

Poseł Kozłowski mówi o wielkich dla rolniczej ludności niedogodnościach z dotychczasowej praktyki przy klasyfikacyi koni, mianowicie: że konie uznane za niezdatne nie są odrazu wypuszczone z ewidencyi, lecz trzeba z niemi po raz drugi stawać; że okręgi klasyfikacyjne są zbyt wielkie; komisya klasyfikacyjna powinna właściwie zjeżdżać do każdej gminy, albo okręgi klasyfikacyjne powinny składać się co najwięcej z trzech gmin; sprowadzanie koni z wielu miejscowości jest połączone z niebezpieczeństwem rozszerzenia zarazy, z stratą czasu, ludzi i koni na samą już podróż, a w razie opóźnienia się komisyi z większą jeszcze stratą czasu i z wielkiemi niedogodnościami; nakoniec, że czas stawania z końmi do klasyfikacyi powinien przypadać w porę, nie tak pilnych prac w polu.

Minister Dr Ziemiałkowski (wedle stenogramu): W odpowiedzi na wywody posła Obentrauta mogę oświadczyć w zastępstwie kolegi mojego, pana ministra obrony krajowej, że już w tych dniach wniosę do wys. Izby nowellę do ustawy o sile zbrojnej, w której, jak mniemam, szanowny poseł znajdzie zaspokojenie swych życzeń. Jakkolwiekbądź, rozprawy nad tą nowellą będą może sposobnością do uczynienia zadość innym także życzeniom. Co się tyczy wywodów szanownego posła z Galicyi, poruszone przezeń niedogodności przy klasyfikacyi komisyi są ministerstwu obrony krajowej z innych także źródeł znane, a ministerstwo pilnie w porozumieniu z namiestnictwami i komendami jeneralnemi zajmuje się zaprowadzeniem ułatwień, gdzie tylko można, o ile to stać się może bez znacznego przymnożenia skarbowi kosztów i bez szkody dla samej sprawy. (*Brawo! brawo! z wszech stron*). Mogę przeto zapewnić szanownego posła, że i te niedogodności, o których codopiero mówił, będą przedmiotem zastanowienia i uwzględni się je w miarę możności. (*Brawo! brawo! z wszech stron*).

Poseł Hackelberg przemawia za ulgami na rzecz organów autonomicznych, które zbyt są obarczone trudami w poruczonym zakresie działalności przy rekrutacyi i t. p.

Tu na wniosek posła Grocholskiego zamknięto dyskusyę i uchwalono tytuł 3ci bez zmiany.

Tytuły 4ty: na strzelnice 517 złr., 5ty: na fundacye wojskowe 32,700 złr., 6ty: na straż wojskowo-policyjną 74,600 złr., 7my: na żandarmeryę 4 100,000 złr: (wszystko zgodnie z preliminarzem rządowym) uchwalono niemal bez dyskusyi.

Dochody ministerstwa obrony krajowej preliminuje komisya zgodnie z rządem na 32,800 złr., co bez dyskusyi przyjęto.

Następuje etat wydatków ministerstwa oświecenia i spraw duchownych.

Tytuł 1szy: na kierownictwo centralne 251,000 złr. (przez zaokrąglenie o 86 złr. mniej od preliminarzą rządowego).

Po długiej dyskusyi, w której zmierzyły się z sobą znamienitsze siły, uchwalono ten tytuł bez zmiany.

Koniec posiedzenia o godzinie 4 min. 35. — Następne w poniedziałek.

Lwów, d. 18 kwietnia. W piątek było powtórne zebranie wyborców miasta Lwowa w sprawie wyboru deputowanego do sejmu, przewodniczący Dr. Popiel, odczytał list p. Aleks. Jasińskiego, b. posła i byłego prezydenta miasta, w odpowiedzi na wezwanie go, aby stanął, jako kandydat. P. Jasiński daje do zrozumienia, iż nie będąc wybrany ponownie na burmistrza, czuje iż utracił część zaufania obywateli i złożył mandat; nie mógł zaś wobec agitacyi przeciw osobie jego wymierzonej odróżniać braku zaufania do burmistrza, a zaufania do posła. P. Bykowski interpeluje p. Romanowicza jako kandydata, czy starać się będzie o przeniesienie biór centralnych kolei żelaznych do kraju i obsadzenie posad krajowcami, a następnie o zrównanie obu kalendarzy. Dr. Różański oświadcza, iż odpowiedź p. Romanowicza w kwestyi ruskiej nie zadawalnia go, bo zasady demokratyczne nie wystarczą dla pojednania. Mówca zaprasza p. Merunowicza. aby stanął do wyboru. P. Supiński postawił wybór p. Romanowicza, a p. Popiel wezwał p. Merunowicza do przedstawienia się jako kandydata. P. Merunowicz w długiem przemówieniu naznaczył obowiązki i zadanie posła. Kwestyę ruską, uważa on za rozwiązaną w unii lubelskiej; przychodzi kolej na kwestyę żydowską. Żąda on zniesienia osobnych przywilejów gminy izraelickiej, równości w poborze podatków i rekruta. Między dwoma kandydatami pp. Romanowiczem i Merunowiczem pierwszy otrzymał prawie wszystkie głosy. Utworzono zaraz komitet do popierania jego kandydatury.

N. Pan nadał biskupowi *rit. lat* w Przemyślu, ks. Maciejowi Hirschlerowi, order korony żelaznej II-ej klasy z uwolnieniem od taksy, uznając jego długoletnią, gorliwą i zasłużoną działalność.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 19 kwietnia.

Arcyksiążę Fryderyk powrócił dzisiaj z Wiednia.

— Prześliczne, prawdziwie wiosenne powietrze, łagodne i ciepłe, wywabiło wczoraj wiele osób do wycieczki na Wolę i na Bielany, chociaż w ogrodach i lasach jeszcze się nie zazieleniło. Jako objaw niezwykłego o tym czasie ciepła, warto zaznaczyć, iż po południu kąpali się chłopcy w Rudawie na błoniach, w lesie zaś bielańskim widziano całą gromadę wygrzewających się na słońcu zaskrońców, prócz tego wiele pięknych różnokolorowych motyli, jakkolwiek kwiatów jeszcze nie widać. Ubolewać należy, że piękny młody lasek grabowy i brzozowy, prowadzący powyżej Panieńskich Skał do Bielan, obecnie ze szczętem wycinają, przechadzka bowiem tą drogą na Bielany należała do najprzyjemniejszych i bardzo uczęszczanych. Teraz lasek zniknął a na jego miejscu powstała naga pustynia, którą dla braku cienia trzeba przebywać w skwarze słonecznym, chcąc dostać się na Bielany.

— Wczorajszy bal na Powiślaków pomimo tak już spóźnionej pory powiódł się doskonale, a to głównie dzięki ochoczemu prowadzeniu rzeczy przez młodych gospodarzy. Sala balowa nie była przepełniona, ale kasa Komitetu, dzięki naddatkom, była pełną. Wszystko, co jeszcze znakomitszego i eleganckiego znajduje się w naszem mieście, wzięło udział w dobroczynnej zabawie, a właśnie dzięki temu, iż ścisku nie było, tańczono nadzwyczaj ochoczo i wesoło. Restauracya hotelu Saskiego tym razem chciała widocznie poprawić reputacyę zachwianą pewną pamiętną kolacyą, którą musieliśmy wówczas potępić surowo i wczoraj dobrze obsłużyła gości. Po kolacyi próba światła elektrycznego, wśród którego tańczono, nadała na chwilę niezwykłą cechę balowi, cechę fizykalno-poetyczną.

— W piątek po ogłoszeniu wyroku w sprawie socyalistów, uwolniono wszystkich obwinionych, którzy jeszcze zostawali w detencyi sądowej, z wyjątkiem pięciu skazanych na areszt za fałszywy meldunek. Z uwolnionych czterech zagranicznych, policya wydaliła z Austryi, to jest: Stanisława Waryńskiego, Józefa Biesiadowskiego, Leonarda Jabłońskiego i Stanisława Lubiczankowskiego, którzy rannym pociągiem w sobotę odjechali do Wiednia, udając się za granicę państwa Austryackiego, dwóch zaś mających być wydalonymi, oczekuje na skutek wniesionego rekursu.

— Dziś o godzinie 10 rano odbyło się uroczyście założenie kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu XX. Pijarów, który stanie częścią na miejscu dawnego, częścią w jego przedłużeniu. Aktu religijnego dokonał X. Siemiński proboszcz z Mogiły, w asystencyi duchowieństwa, a w obecności reprezentantów władz autonomicznych i rządowych oraz zakładów naukowych. Rektor Pijarów X. Adam Słotwiński z uznania godną troskliwością krząta się około rozszerzenia zakładu naukowego i jego zabiegom powiodło się uzyskać zezwolenie i fundusze na tę nową budowę, która stanie się nowym przybytkiem nauki, a przytem niezawodnie ozdobą miasta.

— Dr. Adamkiewcz, mianowany profesorem uniwersytetu tutejszego po śmierci śp. dr. Skobla rozpoczął dziś wykłady patologii ogólnej w zakładzie nowourządzonym na Wesołej w domu p. Feintucha, na urządzenie którego otrzymał od rządu 3000 złr. Dr. Adamkiewicz, jak wiadomo, był asystentem kliniki chorób nerwowych prof. Westphala w Berlinie.

— Jutro we wtorek będzie miał prof. Dr Fr. Czerny w południe szósty wykład publiczny w Muzeum techniczno-przemysłowem: „Historya odkryć jeograficznych od najdawniejszych czasów do dzisiaj“.

— Dziś w południe p. Aleksander Myśliwiec, właściciel domów przy ulicy Mikołajskiej i zakładów stolarskich, wracając z klasztoru Kapucynów uczuł się słabym i wsiadł po drodze do dorożki. Zaledwie stanął u siebie, krew rzuciła mu się ustami i natychmiast żyć przestał.

— Jutro wystąpi p. Szymanowski po raz drugi w *Walce Kobiet*.

— Przy ostatnich naradach w Radzie miasta Krakowa nad budżetem, przy pozycyi wydatków na utrzymanie cmentarza, podniesiono głos o pomnażających się coraz więcej kradzieżach krzewów, wieńców, kwiatów i t. p. przedmiotów, które w hołdzie przywiązania, przyjaźni lub wdzięczności szlachetne serca ku pamięci zmarłych na grobach krewnych, przyjaciół lub dobroczyńców składają. Jak z jednej strony jest to dowodem braku należytego dozoru, tak z drugiej dowodzi albo wielkiego zepsucia, albo nieświadomości ohydnego czynu, jakiego się dopuszczają świętokradzką ręką łupieżcy grobów, które nawet u barbarzyńskich narodów są w poszanowaniu. Przekonawszy się świeżo, że z wiosną znowu się powtarzają tego rodzaju kradzieże, uważamy za potrzebne zwrócić na to uwagę dozoru cmentarnego, który obecnie znacznie pomnożony, ma większą łatwość ujęcia sprawców i poddania ich pod zasłużoną karę. Zapewne nie jeden sprawca nie wie o tem, że zabierając z grobu przedmiot ku pamięci zmarłego złożony, jeśli to popełnia ze swawoli, dopuszcza się występku z § 306 ustawy karnej, na który jest postanowiony ścisły areszt od 1 do 6 miesięcy, jeżeli zaś z chęci zysku, popełnia, w miarę wartości przedmiotu, zbrodnię lub występek kradzieży, jeszcze surowszą karą zagrożoną. Dla tego mniemamy, żeby należało do magistratu przypomnieć w *Dzienniku Rozporządzeń* dla tutejszego miasta powołane dopiero przepisy kodeksu karnego a do Komisyi czuwającej nad porządkiem cmentarza obwieszczenie to w treści przy wejściu na cmentarz na tablicy zamieścić i lepszy dozór obmyślić. Obwieszczenie to zdaje się być tem więcej potrzebne, że nie można przypuścić po charakterze ludu naszego, aby wyżej wymienione świętokradztwa jedynie ze złej woli lub chciwości zysku popełnione były, owszem, sądzimy, że pochodzą one w większej części z lekkomyślności i nieświadomości szkaradnego czynu.

— W niedzielę dnia 18 kwietnia b. r. Stowarzyszenie rybaków krakowskich zarybiło Wisłę pod Krakowem 5000 narybku troci, otrzymanego na ten cel od Towarzystwa rybackiego, a wychowanego w pstrągarni hr. A. Potockiego w Dubiu pod Krzeszowicami. Akt rozpuszczenia odbył się po prawym brzegu Wisły. Rybacy przystroili prom sieciami, wiosłami i chorągwią cechową z r. 1764, na której z jednej strony znajduje się wizerunek Niepokalanej Boga Rodzicy, z drugiej orzeł biały, pod którym ryba karp, godło rybackie. Gdy o godzinie 3 liczna publiczność krakowska się zgromadziła, przemówił do niej stósownie przewodniczący stowarzyszenia p. A. Idzikowski, poczem czerpiąc narybek saczkiem, podawał takowy kolejno zgromadzonym, a ci wpuszczali takowy do Wisły. Resztę narybku rozpuścili sami rybacy płynąc łódką mi w górę Wisły ku Zwierzyńcowi. Uroczystość ta, której sprzyjała najpiękniejsza pogoda, zostanie pamiętną dla rybaków, tem więcej, że dopełnili jej wobec rozwiniętej starej chorągwi, którą wielu z nich pierwszy raz widziało, a która przypominała im pradziadów i szczęśliwsze czasy.

— Z fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej nadał marszałek hr. Ludwik Wodzicki jako zastępca kuratora hr. Jerzego Moszyńskiego, opróżnione przez zgon ś. p. Konstantego Herubowicza, wsparcie dożywotnie w rocznej kwocie 300 złr. w. a. p. Piotrowi Strzyżowskiemu, zamieszkałemu w Paryżu.

— *Gazeta Polska* dowiaduje się, że p. Modrzejewska zaangażowaną została w Londynie do „Royal Court Theatre“ na 18 występów, które rozpocząć ma w d. 1ym maja r. b. Połowa dochodu z każdego przedstawienia przeznaczona dla p. Modrzejewskiej. Na pierwszy występ wybrano sztukę Dumasa *Diane de Lys*.

— *San* przemyski donosi o obchodzie jubileuszowym 50 lat kapłaństwa biskupa X. Macieja Hirschlera. Po nabożeństwie w katedrze w obecności władz miejscowych, duchowieństwa, młodzieży szkolnej i licznie zgromadzonych pobożnych, podczas którego miał mowę X. kan. Glazer, deputacye składały powinszowania na ręce X. infułata Hoppego i X. prałata Łoboza, którzy zastępowali chorego jubilata. Nadeszły też telegramy winszujące z Rzymu, Wiednia, Krakowa i Lwowa, oraz adresy od duchowieństwa dyecezyi. Jubilat przeznaczył przy tej sposobności 150 złr. dla ubogich uczniów szkół przemyskich.

— **Brzozów** 11 kwietnia.

Z inicyatywy X. kan. Antoniego Załuskiego odbyło się na obchód jubileuszu 50 letniego kapłaństwa X. Macieja Hirschlera, biskupa przemyskiego, nabożeństwo, po którem reprezentanci władz rządowych i autonomicznych złożyli w ręce miejscowego proboszcza życzenia swoje dla jubilata; wreszcie przy wystrzałach z moździerzy wychylono toast na cześć dostojnego jubilata.

— W stawie Pełczyńskim we Lwowie utonął, czy też utopił się Karol Dwernicki, słuchacz prawa i jednoroczny ochotnik wojskowy.

— W sobotę rozpoczął się w Wiedniu szereg przedstawień zapowiedzianego karuzelu na korzyść dotkniętych głodem mieszkańców Morawy, Szląska, Gorycyi, Istryi i Galicyi. Komitet widział się spowodowanym opóźnić uroczystość o godzinę. Początek jej zatem nastąpił nie o 7ej jak było zapowiedziane, lecz o 8 wieczorem. Najwyższa arystokracya, wszyscy prawie posłowie obcych dworów, ministrowie, wielu jenerałów, adjutanci cesarscy, znakomitości finansowe, wysocy urzędnicy itd. zapełniali salę. Przed samą 8mą zgromadził się cały obecny tu dwór: arcyksiężne Marya, Elżbieta, Alicya, Izabella, Małgorzata i Immaculata, księżna Modewska Adelgunda, księżne: Tyra Cumberland, Nassauska, Wirtemberska; arcyksiążęta: Karol Ludwik z obu swymi synami, Albrecht, Rainer i Fryderyk; książęta: Cumberland, wirtemberski, Nassauski, koburski i w. książe toskański. Damy zajęły miejsca na przodzie, panowie w głębi loży. Punkt o 8ej ukazał się Cesarz w mundurze pułkownika swego pułku ułanów a za nim Cesarzowa prowadząc za rękę arcyksiężniczkę Waleryę. Cesarzowa miała na sobie suknię fioletową aksamitną z bogatym garnirunkiem koronkowym, i okrągły kapelusik, który zdjęła. Gdy cesarstwo zajęli miejsca dały trąby znak rozpoczęcia festynu. Cały orszak zwrócił się frontem do loży dworskiej, wtedy zagrała muzyka hymn narodowy i równie Cesarstwo jak cała publiczność powstali Z popisów wykonywanych według programu, największe budził zajęcie „kadryl sokoli“ pod kierunkiem arcyksiążąt Wilhelma i Eugeniusza; taniec wojskowy jeźdźców i kadryl czterech heroldów. Już na próbach podziwiano precyzyę owych ewolucyi lecz uroczysty popis w dniu przed stawienia przewyższył wszelkie nadzieje. Wybornie również powiodły się ewolucye dwukonnych powozów. Wspaniałe pojazdy lśniące od złota i żywych kolorów, bogata uprząż koni, oraz zręczność powożących wywoływały głośny podziw. Szczególnie zbierał hr. Török, reżyser całej uroczystości, hojne oklaski. Niezrównanymi woźnicami w najtrudniejszych zwrotach okazali się także książęta Taxis i Trauttmansdorf wraz z hr. Hunyady. Koniec produkcyi tworzyło *steeple-chase*. Wszyscy uczestnicy śmiało pokonali przeszkody i okazali się wybornymi jeźdźcami. Przedstawienie zamknęło powtórnie defilowanie wszystkich grup przy odgłosie muzyki. Kostiumy dam były bardzo kosztowne. Przed innemi odznaczały się księżna Fürstenberg, hrabiny Larisch, Mensdorf, Hardegg, p. Baltazzi Ugarte i hrabina Andrassy. Z kostiumów męskich były najświetniejsze: arcyksiążąt Wilhelma i Eugeniusza, ks. Trauttmansdorfa, hrabiów Wilczka, Larisza, Hunyadego, Töröka, Colloredo, Merana i księcia Solms.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Józefa Ząbka za sprzeniewierzenie pieniędzy, danych mu na kupno krowy; Michała Kownackiego poszukiwanego za uczestnictwo w kradzieży; Ludwika Schneidera za sprzeniewierzenie odzieży szpitalnej, w której uciekł ze szpitala; Feliksa Kobierzyńskiego poszukiwanego sądownie za sprzeniewierzenie; Szczepana Hornikowskiego za kradzież gołębia; Julię Sitko za kradzież moździerza mosiężnego na Stradomiu; Andrzeja Chodanę za przeładowanie wozu. Za pijaństwo 9 osób.

TEATR. We wtorek d. 20go kwietnia: Drugi gościnny występ Władysława Szymanowskiego art. teatrów warsz.: komedya w 3 aktach pp. Scribe i Legouve: *Walka Kobiet*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15 centów w dnie powszednie 30 cent

— Dnia 17 i 18 kwietnia piękna pogoda; termometr od 8·2 doszedł do 28·0 C. Barometr zwolna idzie w górę; o godz. 7ej rano d. 19go stan jego był 745·1 millim., termometru 12·4 C. Wiatr południowo-zachodni.

— We wtorek d. 20go kwietnia: Ś. Agneszki Policyanki.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 16 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Szeparowicza (we Lwowie): Kazuistyka chirurgiczna krtani (c. d.); Chądzyńskiego (we Lwowie): O leczeniu niektórych chorób skórnych (dok.); Wyciągi z prac obcych; Wiadomości pomniejsze; Sprawozdanie z posiedzenia Tow. lek. krak. i Komisyi balneolog.; Rydygiera: List z Berlina; Wiadomości statystyczne, ogólnolekarskie i bieżące.

Od Administracyi „Czasu“

Dla nieszczęśliwych włościan dotkniętych powodzią w pow. Tarnobrzeskim złożyli: składka zebrana w Krzeszowicach, do której przyczynili się: D. Chromy 5 złr. Fr. Krzyszkowski, L. Krzyszkowski, L. Nowakowski, J. Majewski, R. Zawadzka po 2 złr.; K. R., X. Drapela, J. Sitkowski, K. Grötschel, Albus, J. Bartmański, M. Glatmann, F. Wiśniewski, J Etgens, Goldstein po 1 złr., X. S. Paszkowski, N. N., J. Kantorek, N. N. po 50 cent., z drobnych składek 3 złr. 24 cent., ogółem 30 złr. 24 cent.

Teatr.

„Walka kobiet“ — Komedya w 3 aktach Scribego — pierwszy występ p. Władysława Szymanowskiego.

Wdzięczna, chociaż nieco przestarzała komedya Scribego, w wybornej obsadzie, doskonale odegraaa, przepełniła w sobotę salę teatralną i wywołała jak najżywsze zajęcie. I znowu zwrócić musimy uwagę dyrekcyi na dawny repertoir, z którego wiele sztuk wybrać można zamiast *Wdówek*, *Korespondencyj miłosnych*, *Mężów Debiutantek*, itd. *Walka kobiet* znaną jest dobrze z dawnych lat, a Scribe przeszedł do potomności, jako pisarz, o którym już wypowiedziano ostatnie słowo. Uwalnia nas to od rozpisywania się nad wartością sztuki, która niejednokrotnie jeszcze zapełni teatr.

Trudno jednak jest nie oddać wielkiego uznania grze artystów, w ogóle całemu przedstawieniu, które pod względem doskonałej całości, należało do wyjątkowych wieczorów w teatrze krakowskim. Dwie role kobiece powierzone p. Hoffmanowej i pannie Stachowiczownie, i trzy męskie pp. Szymanowski, Szymański i Sobiesław, walczyły tutaj o palmę pierwszeństwa każda w swoim zakresie. Pani Hoffmanowa, tak zawsze niepospolita w podobnych rolach z wdziękiem i taktem scenicznym uwydatniła wszystkie wybitniejsze momenta tych sytuacyj, w których udział brała. Grała ona ze zwykłą sobie miarą, wlewając w charakter hrabiny więcej uczucia, niż kokieteryi, kobiety bowiem trzydziestokilkoletnie (a hrabina przyznaje się do lat trzydziestu trzech) kiedy kochają, rozumieją dobrze, że zwykła „broń niewieścia“ nie dopisuje im niekiedy; uciekają się zatem do uroku, który w każdym wieku może mieć wpływ i znaczenie... do poświęcenia. Ten odcień pojęcia zręcznie przez znakomitą artystkę pochwycony, wybornie zlewał się z wykonaniem roli pełnem drobiazgów wykończonych i efektownych. Szczególniej podnieść należy po mistrzowsku oddany monolog ostatni w akcie pierwszym, który słusznie tak huczne i serdeczne wywołał oklaski. I jeszcze jedno zapytanie dla dyrekcyi dlaczego pani Hoffmanowa tak rzadko ukazuje się na scenie, pytanie, a które w całym teatrze podczas sobotniego przedstawienia można było usłyszeć. Panna Stachowiczowna bardzo niebespieczną walkę miała do stoczenia, wyszła z niej jednak zwycięsko.

Wdzięk, urok, prawdziwe szczere uczucie, wielka prostota, przyszły sympatycznej artystce w pomoc i nie tylko zdobyły jej miłość Henryka, ale ogólne uznanie i oklaski.

Jednym z głównych powodów, dla których publiczność zebrała się tak licznie w sobotę, był występ gościnny p Władysława Szymanowskiego, artysty teatrów warszawskich. O p. Szymanowskim dochodziły nas zawsze nadzwyczaj pochlebne wieści. Wiedzieliśmy, że zaliczają go do najlepszych artystów sceny warszawskiej, że jest rysownikiem, a rysunki jego humorystyczne i charakterystyczne, odznaczają się werwą i dobrym smakiem w wykonaniu, że szkice jego budzą powszechne zajęcie, a pisma humorystyczne ubiegają się o nie na wyścigi. Cieszyliśmy się też bardzo, kiedy zapowiedziano jego występy. Pan Szymanowski jest przedewszystkiem inteligentnym, wysoce poprawnym, sumiennym artystą, co przy wrodzonych niezwykłych zdolnościach sprawia, że gra jego budzi wielką sympatyą i niezmiernie bawi widza.

Z jednego występu trudno sądzić o artyście, zauważyliśmy jednak w tym jednym występie wiele rysów charakterystycznych, wiele znamion, po których łatwo poznać, że p. Szymanowski wyrobił sobie na scenie odrębną indywidualność, bardzo różniącą go od wielu artystów, grywających te same role. Jego werwa i komizm, przy poczuciu miary, posiadają wiele głębszej życiowej prawdy; uosabia on ściślej postać zaostrzając swój humór, przypominający arystofanesowską satyrę; to sprawia, że w grze jego występuje chwilami obok postaci przedstawionej sam artysta, a wtedy widać wesołego dowcipnego feiletonistę. Nie potrzebujemy dodawać, że obok talentu, wysokiej inteligencyi, posiada p. Szymanowski wyborną technikę sceniczną, piękną dykcyę, dystyngowane wzięcie; dodajmy do tego niezrównany nadzwyczaj wierny kostium. Te zalety słusznie zjednały mu zaszczytne stanowisko na scenie warszawskiej i niezawodnie zjednają mu szczerą i prawdziwą sympatyą krakowskiej publiczności. Przyjęcie, jakiego doznał artysta w sobotę, zachęci go zapewne, aby jak najdłużej gościł na ziemi krakowskiej.

Pan Szymański był wybornym prefektem z czasów restauracyi, walczył jak prawdziwy dyplomata z dowcipną hrabiną d'Autreval, a p. Sobiesław rolę amanta Henryka de Flavignel, wykonał z lekkością i życiem.

Po każdym akcie i po każdej ważniejszej scenie wywoływano wszystkich artystów kilkakrotnie.

Sprawy sądowe.

ROZPRAWA GŁÓWNA

przed sądem przysięgłych

przeciw

Ludwikowi Waryńskiemu i 34 wspólnikom

o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

(Dalszy ciąg).

Kończymy dziś mowę adwokata Dra Rosenblatta i prowadzimy dalej sprawozdanie z procesu:

Na czem więc, pytam się, prokurator opiera oskarżenie o zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej?

Przypatrzmy się argumentacyi pana prokuratora, bo godna jest bliższego rozbioru.

Pan prokurator argumentuje w oskarżeniu tak: Ustrój państwowy w Austryi polega przedewszystkiem (co znaczy przedewszystkiem?) na rządach monarchicznych (fałsz, bo na konstytucyjnych), zaś społeczny na dwóch podwalinach, to jest na małżeństwie i ztąd wynikającym związku familijnym, tudzież na prawie własności osobistej (fałsz, bo tylko na własności wogóle). Dążność stowarzyszenia w mowie będącego była "zatem" skierowana ku obaleniu drogą gwałtu (gdzie była mowa o gwałcie?) istniejącego u nas ustroju państwowego i społecznego.

Zkąd taki wniosek? Z czego ma wynikać, że dążnością socyalistów było obalenie w drodze gwałtu ustroju państwowego? — ale przypuściwszy nawet prawdziwość tego rozumowania, to co z tego wynika? Chyba to, że socyaliści zmierzali do zdrady głównej, gdyż obalenie ustroju państwowego i społecznego w drodze gwałtu stanowi według ustawy naszej nie zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej, lecz zbrodnię zdrady głównej.

Czytajmy dalej: „był to, powiada p. prokurator, cel ostateczny ale odleglejszy. Celem zaś bliższym, przedewszystkiem przez utworzenie w obrębie państwa austryackiego, koła osiągnąć się mającym, było pozyskanie i zorganizowanie mas, za pomocą których ów przewrót w przyszłości dokonany być miał.“ A więc celem dalszym socyalistów była zbrodnia zdrady głównej, celem zaś bliższym przygotowanie mas do tej zbrodni.

Ale czytajmy dalej: „Żeby zaś te masy pozyskać, trzeba im było z jednej strony zalecić owe zasady socyalizmu jako ideał, z drugiej strony zaś obecnie istniejący ustrój państwowy i społeczny, polegający na rządach monarchicznych tudzież na instytucyach familii i osobistej własności, jako nie mający podstaw słusznych, jako niesprawiedliwy i masy te krzywdzący, a zatem jako taki, który wszelkiemi środkami zwalczać należy, przedstawić. I ten to cel miał właśnie przez wymienioną w programie propagandę ustną i książkową, tudzież agitacyę być osiągniętym", a więc mamy już trzy cele:

a) cel odległy: obalenie drogą gwałtu istniejącego ustroju państwowego, czyli słowami kodeksu: zdrada główna.

b) cel bliższy: pozyskanie i zorganizowanie mas a więc: przygotowanie zdrady głównej i

c) cel jeszcze bliższy: przedstawienie obecnego ustroju, jako szkodliwego przez propagandę książkową i ustną, czyli: przygotowanie mas do przygotowania zdrady głównej, t. j. zdrada główna w trzeciej potędze. Ale na tem jeszcze nie dosyć, bo p. prokurator wspomina jeszcze o celu czwartym najbliższym, powiada bowiem w dalszym ciągu oskarżenia: „gdy przeto obwinieni zawarli związki, których najbliższem zadaniem było podburzać masy, wzniecając w nich nienawiść i pogardę przeciw osobie Najjaśniejszego Pana i t. d. przeto czyn im zarzucony pod przepis § 65 lit. c kod. k. podciągniętym być winien".

Zkąd ten skok? Z czego ma wynikać, że oskarżeni zawarli związki, których najbliższem zadaniem było podburzać masy, wzniecając w nich nienawiść i pogardę przeciw osobie Monarchy i t. d.? Dla czego zdrada główna odległa staje się nagle w teraźniejszości zaburzeniem spokojności publicznej?

Prokurator rozumuje tak: celem najodleglejszym socyalistów była zdrada główna: celem bliższym: pozyskanie mas dla zdrady głównej; celem jeszcze bliższym: przygotowanie mas do przygotowania kiedyś w dalekiej przyszłości zdrady głównej; a celem najbliższym: rozpoczęta propaganda ustna i książkowa zasad socyalnych. Winę oskarżonych ma stanowić zatem poczynienie przygotowań do przygotowania mas, celem przygotowania przewrotu społecznego, kiedyś w przyszłości nastąpić mającego, i ta w czwartym stopniu rozcieńczona zdrada główna ma stanowić zdaniem p. oskarżyciela publicznego zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej. Na podobną argumentacyę sądzę, żaden sędzia zgodzić się nie może.

Jeżeliście Panowie Sędziowie słuchali z uwagą oskarżenia, to musiała uderzyć was ta okoliczność, że oskarżenie rozwodzi się nadzwyczaj obszernie nad tak zwaną, historyczną i dowodową stroną procesu obecnego, podczas gdy uzasadnienie prawne zbywa w kilku słowach. Słyszeliście aż nadto wiele w oskarżeniu o tem, co kto i z czyjego zlecenia pisał, lub co czytał, a nawet co myślał i zamierzał, ale te rozwlekłe opowiadania niby historyczne, mają widocznie zakryć brak argumentów jurydycznych, bo takich daremnie w oskarżeniu szukaniem.

Ale co jeszcze Panowie! Nie pozwala i nasze ustawodawstwo szerzyć zasad podkopujących podwaliny społeczne państwa t. j. religię, rodzinę i własność; ależ szerzenie zasad takich uznaje prawodawca w § 305 kod. k. jedynie za występek i karze takowy aresztem do roku. Gdyby p. prokurator był skarżył oskarżonych o ten występek, stalibyśmy na innym wcale gruncie. Ależ oczywiście, że skoro się trzymało ludzi rok przeszło w więzieniu śledczem, trudno było ich skarżyć potem tylko o występek ulegający co najwyżej karze rocznego aresztu. Przypuściwszy zatem nawet, że oskarżenie jest uzasadnione, t. j. że oskarżeni chcieli w rzeczy samej podkopać instytucye religii, rodziny i własności, czemu jednak przeczę, to i tak szerzenie zasad podkopujących podwaliny społeczne państwa austryackiego mogłoby według wyraźnej litery kodeksu karnego stanowić jedynie występek z § 305 k. k. Już i z tego względu zatem o istocie zbrodni z § 65 k. k. mowy być nie może.

Z takiego to błędnego stanowiska zatem na sprawę obecną się zapatrywać będziemy, choć nawet i przypuścimy, że socyaliści chcą w rzeczy samej podkopać pojęcie własności i uświęcone instytucye rodziny i religii, to i tak czyny te w żaden sposób nie mogą być podciągnięte pod § 65 k. k. t. j. pod wzbudzanie wzgardy lub nienawiści przeciw osobie Monarchy i instytucyom politycznym, gdyż znamion tych ani w programie ani w odczytanych tu broszurach wykryć nie można.

Na tym wywodzie dotychczasowym mógłbym właściwie obronę oskarżonych ograniczyć, bo skoro w zarzuconych im czynach nie ma absolutnie istoty zbrodni z § 65 k. k., skoro oskarżenie nie ma żadnej jurydycznej podstawy, obojętną jest rzeczą, czy oskarżeni propagowali rzeczywiście zasady socyalizmu, czy tworzyli kółka i t. d. Ażeby jednak wykazać zastraszającą nicość oskarżenia w każdym kierunku, omówię jeszcze szczegółowo zarzuty uczynione pp. Straszewiczowi, Piekarskiemu, Inlaenderowi i Mańkowskiemu i wykażę, że takowe zbrodni nie stanowią.

Przystępuję do zarzutów czynionych Ludwikowi Straszewiczowi. Od niego zaczynam, bo jak panowie słyszeliście, Straszewicz nie przyznawał i nie przyznaje się do zasad socyalnych.

Podobnie jak prawie wszyscy inni oskarżeni otwarcie i z pewnego rodzaju dumą oświadczają: „jesteśmy socyalistami i będziemy nimi — gdyż o prawdziwości zasad socyalistycznych mocno jesteśmy przekonani" — z podobną siłą przekonania powiada p. Straszewicz „nie jestem socyalistą i ja nie przyznaję się do zasad socyalnych, bo moje przekonania są inne, to mi jednak nie przeszkadzało i nie przeszkodzi, by ponad zasady socyalistyczne żyć z kolegami, których przekonania są te".

Szanowni Panowie Sędziowie! Jużto samo oświadczenie p. Straszewicza powinnoby zdaniem mojem wystarczyć do przekonania, że oskarżony zasad socyalizmu nie wyznaje, i że się nie przyznaje. Bo jakież to zresztą są te zasady socyalistyczne? Wszak celem i zadaniem socyalizmu jest głosić powszechnie zasady socyalizmu i propagować je publicznie, a czyż może przypatrzyć się przed sądem, jeśli się ich nie wyznaje? Kto tylko poznał panowie istotę socyalizmu i obwinionych, ten powinien wiedzieć, że kto jest socyalistą, ten otwarcie to wyznaje.

Pan prokurator jednak sądzi przeciwnie, bo na podstawie oskarżenia jest socyalistą niestety ten, który nie przyznaje się do socyalizmu; w obec takiego twierdzenia oskarżenia niezbitymi dowodami prawo żądać oczywiście od pana prokuratora nadzwyczaj silnych dowodów, któreby nas przekonały, że się p. Straszewicz istotnie przekonań swych wypiera. Czyż dostarczyło nam oskarżenie takich dowodów? Rozbierzmy po kolei owe wrzekome poszlaki oskarżenia.

Oskarżenie twierdzi, że p. Straszewicz przyjechał do Krakowa jedynie celem organizowania tutaj kółek socyalistycznych, ależ dowody przytoczone przez oskarżenie, dowodzą rzeczy wprost przeciwnych, bo tak z dziennika jak i z listów oskarżonego jest rzeczą najwidoczniejszą, że p. Straszewicz przyjechał tu jedynie w tym celu, ażeby zapisać się na wydział filozoficzny tutejszego uniwersytetu, że miał liczne polecenia do profesorów tutejszego uniwersytetu, a nie do socyalistów, że uczęszczał na wykłady profesorów uniwersyteckich, że wreszcie zajmował się pracą literacką, bo pisywał artykuły do pism warszawskich *Wędrowiec* i *Nowiny* treści wcale nie socyalistycznej.

Na jakiej podstawie twierdzi więc oskarżenie — pytam się — że p. Straszewicz przyjechał tu dla propagandy socyalistycznej? — Ale co najciekawsze panowie! Zdaje się, że sam pan prokurator nie wierzy swemu twierdzeniu, iżby p. Straszewicz przyjechał tu dla propagandy zasad socyalistycznych; bo gdyby tak było, byłby go podobnie jak panów Waryńskiego, Koturnickiego, Biesiadowskiego i t. d. do pierwszej grupy, do grupy organizatorów zaliczył, a więc czemuż tego nie uczynił?

Słyszeliście panowie, że prokurator podzielił oskarżonych na 4 grupy t. j. na grupę organizatorów i na 3 grupy członków t. j. krakowskich, wiedeńskich i lwowskich. I dziwna rzecz! p. Straszewicz zamiast należeć do grupy organizatorów, znajduje się nagle w grupie krakowskiej, więc w grupie tych których na członków werbowano.

Jakże tę sprzeczność pogodzić?

Ale chodźmy dalej. Czytano nam tu cały szereg listów i dziennik oskarżonego, którego odczytanie było mu tak przykre, aczkolwiek go najsilniej broni. W dzienniku tym powiada oskarżony wyraźnie na str. 57, że nie będzie pomagał socyalistom, bo nie podziela ich przekonań; na str. 52 wprost przeciwko nim występuje, słowem kilkakrotnie z socyalizmem polemizuje i nawet nie bardzo pochlebnie o osobach, które poznał się wyraża. Pan prokurator jednak upatruje w tem wszystkiem tem silniejsze dowody socyalistycznych przekonań oskarżonego, a wyrażenia jego nie pochlebne dla socyalistów, uważa za dowody ścisłych stosunków, w jakich miał z nimi żyć. W listach, które oskarżony otrzymał od kolegów swych z Petersburga, i które dowodzą, że oskarżony przez swych kolegów bardzo był lubiony, gdyż się starannie o jego losach wywiadują, radzą koledzy oskarżonemu, by się zajął socyologią, pan prokurator widzi w tym wzywanie do propagandy socyalnej; koledzy donoszą mu o kółkach studenckich w Petersburgu i dowiadują się, czy istnieje podobne w Krakowie — pan prokurator upatruje w tem dowiadywanie się o kółka socyalno-rewolucyjne, o jakich oskarżony nic nie wie.

W listach tych obiecują oskarżonemu rekomendacye do profesorów uniwersytetu, pan prokurator upatruje w tem stosunki z socyalistami — słowem listy najobojętniejszej dla sprawy treści — listy z lat 1875 i 1876 z czasów, gdzie u nas jeszcze o socyaliźmie nic nie wiedziano, uważa pan prokurator za dowody mające przemawiać przeciw oskarżonemu.

Ale jeszcze jeden dowód przytacza oskarżenie t. j. okoliczności, że miano znaleść u oskarżonego wiele dzieł treści socyalistycznej. Znaleziono u oskarżonego wiele książek, ale między niemi tylko jedną i jedyną broszurę socyalistyczną t. j. rozprawkę doktora Limanowskiego o socyaliźmie, rozprawkę naukową, która przez kilka miesięcy wolno krążyła po świecie, była omawiana w dziennikach fachowych i którą powszechnie czytano jako broszurę dającą, jak panowie słyszeliście, pogląd na zasady i dążności socyalizmu.

Prócz tej jednej broszury doktora Limanowskiego nie znaleziono u oskarżonego ani jednej innej broszury, a mimo, że się pan prokurator na mnie tak oburzył, pytam się, czy zgadza się z godnością instytucyi, którą pan prokurator reprezentuje, twierdzić w akcie oskarżenia okoliczności, których nieprawdziwość na rozprawie musi się wykryć?

I oto są wszystkie dowody, na podstawie których prokuratorya oskarża Ludwika Straszewicza o zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej.

Ale co więcej, panowie, wszyscy świadkowie słuchani tu na rozprawie, wezwani na potępienie Straszewicza, najwymowniej go bronili, a nie sądźcie panowie, żeby byli w śledztwie zeznali inaczej, powtórzyli oni jeno to, co poprzednio zeznali w śledztwie.

Pytam się więc panowie, czyż to dowody dostateczne — nie do skarania człowieka, bo o tem sądzę ani mowy nie ma — ale do oskarżenia, do sprowadzenia przed kratki sądowe; czyż to są podstawy do trzymania młodego i intelligentnego człowieka w więzieniu śledczym przez 12 miesięcy?

Długi czas nie mógłem zrozumieć, na co pan prokurator Straszewicza oskarżył, wypowiedział to dopiero oskarżony na rozprawie; nie on był tu potrzebny prokuratoryi, ale jego dziennik i listy, ażeby były użyte przeciw kolegom. Czy jednak godzi się na to trzymać człowieka rok w więzieniu śledczem, to oddaję pod sąd Wasz i opinii publicznej.

Przypatrzmy się teraz zarzutom czynionym przez oskarżenie p. Witoldowi Piekarskiemu.

Oskarżenie czyni mu zaszczyt zaliczania go do pierwszej grupy oskarżonych t. j. do tak zwanych organizatorów.

Już ten pierwszy zarzut jest zupełnie nie uzasadniony, żadnym dowodem nie poparty i po prostu tylko z powietrza wzięty. Wszak nie słyszeliśmy tu ani jednego świadka, któryby zeznał, jakoby Piekarski organizował jakieś kółka, ani jeden świadek nie zeznał, jakoby Piekarski kogoś namawiał do przystąpienia do jakichś kółek socyalnych, lub jakoby w ogólności usiłował kogoś „na socyalistę przerabiać" jak się tu wyrażono, ani jeden świadek nie zeznał, jakoby Piekarski był wzywał kogo do wzgardy lub nienawiści przeciw osobie Monarchy — rządowi, lub administracyi — a o to się właśnie rozchodzi.

Ale co więcej, — współoskarżony Bogucki, który na posiedzeniach kółek rzekomych miał bywać, który według protokołów śledczych wszystko szczegółowo miał zeznać i wydać, Piekarskiego ani w śledztwie ani na rozprawie nie wymienił, i mimo przedstawienia mu go w śledztwie nie poznał.

Przypatrzmy się teraz zarzutom czynionym przez oskarżenie p. Witoldowi Piekarskiemu.

Oskarżenie czyni mu zaszczyt zaliczania go do pierwszej grupy oskarżonych, to jest do tak zwanych organizatorów.

Już ten pierwszy zarzut jest zupełnie nie uzasadniony, żadnym dowodem nie poparty i po prostu tylko z powietrza wzięty. Wszak nie słyszeliśmy tu ani jednego świadka, któryby zeznał, jakoby Piekarski organizował jakieś kółka, ani jeden świadek nie zeznał, jakoby Piekarski kogoś namawiał do przystąpienia do jakichś kółek socyalnych, lub jakoby w ogólności usiłował kogoś „na socyalistę przerabiać," jak się tu wyrażono, ani jeden świadek wreszcie nie zeznał, jakoby Piekarski był wzywał kogo do wzgardy lub nienawiści przeciw osobie Monarchy, rządowi lub administracyi, a o to się właśnie rozchodzi. Ale co więcej, współoskarżony Bogucki, który na posiedzeniach kółek rzekomych miał bywać, który według protokołów śledczych wszystko szczegółowo miał zeznać i wydać, Piekarskiego ani w śledztwie, ani na rozprawie, jako obecnego tam, nie wymienił, i mimo przedstawienia mu go w śledztwie nie poznał. Zkąd więc wniosek, że Piekarski miał jakie kółka organizować?

Ale idźmy dalej, rozbierzmy dalsze rzekome dowody oskarżenia. Znaleziono u oskarżonego dwa recepisy i adresy osób po za granicami państwa austryackiego mieszkających, mających według oskarżenia mieć udział w ruchu socyalnym europejskim. Czyż to jest dowodem, że oskarżony popełnił tu w Krakowie zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej, to jest, że on, oskarżony tu u nas wzywał kogo do wzgardy lub nienawiści przeciw osobie Monarchy, formie rządu i t. d.?

Pomijam zarzut, że nie ma dowodu na to, iżby osoby, których adresa u oskarżonego znaleziono, rzeczywiście takie role odgrywały w ruchach socyalistycznych, jakie im oskarżenie, a względnie odezwa policyi tutejszej z dnia 12 marca 1879 przypisuje (odezwa rzeczona bowiem żadnej mocy dowodowej nie posiada, bo nie wiemy, zkąd policya owe wiadomości czerpała), ale przypuśćmy, żeby rzeczywiście tak się rzecz w istocie miała, czyż posiadanie adresów socyalistów po za granicami państwa austryackiego mieszkających, albo nawet korespondencya listowna z takiemi osobami, jest u nas w państwie konstytucyjnem zakazaną, a w szczególności, czy stanowi zbrodnię z § 65 k. k. kilkakrotnie już rozbieraną.

Jakież są dalsze dowody przez oskarżenie przytoczone?

List przez księgarza w Genewie Elpidyna do pana Nowickiego pisany, list oskarżonego pisany do swej krewnej Amelii Piekarskiej z 23go marca 1879 roku i wreszcie wielka ilość dzieł i broszur socyalistycznych rzekomo u oskarżonego znalezionych.

Co się tyczy listu pierwszego, to takowy już p. Nowicki wytłómaczył, jak również wyjaśniony i wiarogodnie udowodniony został stosunek oskarżonego Piekarskiego do współoskarżonego Nowickiego; ten list zatem, zresztą całkiem obojętny co do treści, pomijam, a przystępuję do rozbioru owego listu z 23 marca 1879 roku, który ma stanowić tak silny przeciw oskarżonemu dowód.

W liście tym nazywa oskarżony Kraków miastem stańczyków, jezuitów, hrabiątek, książątek i t. d., skarży się na niecne artykuły dziennika *Czas*, opowiada, że policya w skutku sprawy socyalnej, dostała białej gorączki i łapie ludzi po ulicach i kawiarniach, wreszcie dodaje, że przesyła pięknej blondynce, naprzeciw niego mieszkającej, sporą ilość buziaczków, i że wieczorem odbywają się w jego mieszkaniu szumne rozprawy podobnych jak oskarżony zapaleńców. Gdzież tu, pytam się, dowód organizacyi kółek rewolucyjnych? Gdzie agitacya socyalna? Czyż przesyłanie buziaczków pięknym blondynkom miałoby być agitacyą socyalną? Ależ w takim razie gmach kryminalny nie starczyłby na pomieszczenie wszystkich tego rodzaju agitatorów socyalnych!

Gdzie dalej dowód, że owe szumne rozprawy podobnych jak oskarżony zapaleńców miały odnosić się właśnie do agitacyi socyalnej? — wszak mogły się tyczyć zarówno owych buziaczkami częstowanych blondynek. A choćby się nawet tyczyły zasad socyalnych, to gdzież dowód organizacyi kółek, mających na celu wzbudzać do wzgardy lub nienawiści przeciw osobie Monarchy, formie rządu, konstytucyi i t. p.? Gdzież dowód wzywania do oporu i walki przeciw ustawom państwowym?

Pozostaje tedy ostatni poszlak, owa rzekomo wielka ilość książek i broszur socyalnych.

Jaką wagę ma twierdzenie oskarżenia o wielkiej ilości broszur socyalnych, przekonaliśmy się już na innem miejscu, tu tylko przypominam panom, że u pana Piekarskiego znaleziono w rzeczy samej wiele książek przeróżnej treści. Między temi książkami treści historycznej socyologicznej i t. d., znaleziono zaledwie 10 egzemplarzy nie zakazanej dotąd broszury „Wiara socyalistów" i 2 czy 3 inne broszury socyalne w jednym egzemplarzu, i oto ta wielka ilość dzieł i broszur socyalnych!

Streszczając tedy zarzuty, czynione Piekarskiemu, pytam się panów, czyż to są dowody, mające przekonywać sędziów o tem, że Piekarski dopuścił się zbrodni zakłócenia spokojności publicznej, t. j. że organizował kółka, mające na celu wzbudzanie do wzgardy przeciw osobie Monarchy, formie rządu i t. p.? Czyż to są dowody, na których podstawie trzyma się oskarżonego przez 13 miesięcy w więzieniu śledczem i żąda skazania go na kilka lat ciężkiego więzienia?

Przystępuję do zarzutów czynionych Inlaenderowi.

Tu muszę przedewszystkiem zauważyć, co zresztą na rozprawie zostało stwierdzonem, że przeciw Inlaenderowi toczyło się jeszcze w październiku 1878 roku we Lwowie śledztwo o tę samą zbrodnię, o którą dziś jest oskarżony, że jednak Izba radna sądu krajowego karnego we Lwowie uchyliła śledztwo o zbrodnię z § 65 kod. k. i zezwoliła jedynie na wdrożenie przeciw Inlenderowi śledztwa o tak zwany występek tajnych stowarzyszeń, mimo, że już sądowi lwowskiemu znane były wszystkie poszlaki, które p. prokurator dziś przeciw Inlaenderowi przytacza. Ale pan prokurator krakowski nie chciał przystać na uchwałę sądu lwowskiego; skarżyć o występek, było mu za mało, ściągnął sprawę do Krakowa i skarży o zbrodnię.

Już ten jeden fakt, podczas rozprawy stwierdzony, że sąd lwowski uznał w czynie, oskarżonemu zarzuconym, jedynie występek z § 287 k. k., a nie uznał w nim zbrodni, wystarczyłby do uwolnienia Inlaendera od oskarżenia o zbrodnię; ale ażeby i tu bezpodstawność oskarżenia wykazać, rozbiorę główne poszlaki przeciw oskarżonemu przytoczone.

Pomijam listy pisane do Lipskiego, obecnego Ludwika Waryńskiego, pod adresem Inlaendera, bo w tem przecież czynu karygodnego nie ma, ale zastanówmy się nad znaczeniem znalezionego u Inlaendera programu i słowa wstępnego, przez pana prokuratora inkryminowanych.

Co się tyczy programu, to przedewszystkiem zastrzedz się muszę przeciw twierdzeniu, jakoby pismo to mogło być uważane za program rzeczywisty, jest to bowiem, jak z osnowy widoczna, tylko jakiś projekt do programu, widocznie projekt jednostki przez innych nie przyjęty a nadto proszę zważyć: po pierwsze, że program ten nie jest pisany ręką oskarżonego Inlaendera, ani ręką któregokolwiek z współoskarżonych, lecz jest dziełem zupełnie obcem; powtóre, że znaleziony został tylko w jednym egzemplarzu i to leżał w otwartem biurku Inlaendera, wystawiony niejako na widok; po trzecie, że jak z treści onegoż wynika, był skierowanym przeciw Rosyi i nie ma najmniejszego dowodu, jakoby był lub miał być przygotowany w Austryi.

Że zaś w rzeczy samej treść onegoż odnosiła się do Rosyi, tego dowodem wstęp programu, który opiewa: „Wierzymy głęboko, że lud polski poruszony w imię zasad socyalno-rewolucyjnych, okaże niezwyciężoną energię w walce z zaborczym rządem, który do wyzyskiwania ekonomicznego dołączył niesłychany ucisk narodowości."

Czyż może przez rząd zaborczy, popełniający niesłychany ucisk narodowości rozumiany być kto inny, aniżeli rząd rosyjski?

Jest jeszcze inna okoliczność, która popiera twierdzenie, że to tylko o Rosyę rozchodzić się może, to jest wzmianka w liście Inlaendera pisanym do Genewy, że znalazł drogę tajną do Królestwa pewną i bezpieczną.

Wobec tych uwag zatem projekt ten, a raczej brulion projektu żadnego znaczenia mieć, a więc i żadnego dowodu przeciw oskarżonemu stanowić nie może, a to tem mniej, ile że oskarżony sam oświadczył, iż z treścią tego programu nie zupełnie się zgadza.

Co się tyczy znalezionego u Inlaendera słowa wstępnego, które miało być umieszczone w piśmie poświęconem sprawom klasy robotniczej, to treść takowego nie zawiera w sobie nic a nic karygodnego, i nie pojmuję rzeczywiście, jak można w państwie konstytucyjnem za podobny artykuł do odpowiedzialności pociągać.

Nie chcę treści tego artykułu powtarzać, proszę panów tylko przypomnieć sobie takową, a jestem przekonany, że zdanie moje podzielicie.

Oto są poszlaki, przytoczone przeciw Inlaenderowi, mające dowodzić, że był członkiem kół rewolucyjnych, wzywających do wzgardy i nienawiści przeciw osobie Monarchy, formie rządu itd. Gdzie dowód, pytam się, że we Lwowie istniały w ogólności jakieś kółka rewolucyjne, że się zbierały, odbywały posiedzenia i t. d? Gdzie dowód, że kółek tych celem i działaniem było wzbudzać wzgardę i nienawiść przeciw osobie Monarchy, konstytucyi, administracyi i t. d.? Gdzie wreszcie dowód, że Inlaender był członkiem podobnych kółek, na posiedzeniach bywał, wzgardę i nienawiść przeciw urządzeniom politycznym szerzył itd.?

Przystępuję do ostatniego z bronionych przezemnie oskarżonych, to jest do Mieczysława Mańkowskiego. Już wiek jego, sądzę, jest najlepszą jego obroną. W czasie, kiedy miały się organizować w Krakowie owe niebezpieczne kółka rewolucyjne z końcem roku 1878, oskarżony liczył lat 16.

Szanowni Panowie! Smutnoby było zaiste, gdyby 16-toletni młodzieńcy mogli wywołać krwawą rewolucyę w państwie austryackiem.

Ale oskarżenie twierdzi, że u Mańkowskiego znaleziono leżące przed wami kaszty, a w tych kasztach miały być czcionki, a temi czcionkami miały być drukowane broszury, a te broszury miały być treści socyalnej i miały wzbudzać do wzgardy lub nienawiści przeciw osobie Monarchy itd.

Czyż to nie dowód oczywisty?

Sądzę, że takie dowody do skazania za zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej nie wystarczą.

Ależ oskarżenie twierdzi, że mamy drugi dowód przeciw oskarżonemu, to jest wycieczkę do Zabierzowa. Co się tyczy tej wycieczki, to przedewszystkiem nadmienić muszę, że to, co się stało podczas rozprawy w lutym b. r., nie może przecież dowodzić, że Mieczysław Mańkowski w roku 1878 i w początkach 1879 był członkiem kół rewolucyjnych, mających na celu wzywanie do wzgardy lub nienawiści przeciw osobie Monarchy i t. d. Wycieczka do Zabierzowa po książki, nie jest przecież zbrodnią zakłócenia spokojności publicznej? Proszę tedy zwrócić uwagę na to, Panowie, że tu rozchodzi się jedynie o to, czy oskarżony Mańkowski był członkiem owych rzekomych kół rewolucyjnych w latach 1878 i początkach 1879; nie zaś o to, czy w roku 1880 jeździł do Zabierzowa po książki i co tam rozmawiał z żandarmami i wójtem, bo to były pogadanki, nawet nie przez oskarżonego wszczęte, ale tu zbrodni z § 65 k. k. jeszcze nie było. Mieczysław Mańkowski zresztą w rzekomem kole przygotowawczem na Kleparzu nie był, w kole niby rewolucyjnem na Kleparzu nie był, bo go nikt tam nie widział, Ludwika Waryńskiego przed jego przyaresztowaniem nie znał; gdzież więc dowody jego zbrodni? Choćby nawet był przynosił oskarżonym potajemnie kartki, kiedy siedzieli w więzieniu śledczem, to jeszcze do zbrodni zakłócenia publicznej spokojności daleko. Sądzę, że te uwagi wystarczą do uniewinnienia Mieczysława Mańkowskiego.

Nie chcę was dłużej zabawiać, panowie sędziowie, spieszę do końca.

Jeśli zastanowię się, kończąc przemówienie moje, nad całością sprawy obecnej, zapytać się muszę, co dało właściwie powód do oskarżenia niniejszego? W czem też oskarżeni przewinili, co też takiego zrobili, że tak długo siedzą w więzieniu śledczem i jeszcze, według wniosku oskarżenia, surowo karani być mają?

Wina ich polega w tem, że zastanawiali się nad urządzeniem stosunków ludzkich, że kształcąc się, zajmowali się kwestyami społecznemi, że zapoznawszy się z kwestyą socyalną przyszli do przekonania, że obecny nasz ustrój społeczny jest wadliwy, że go więc należy gruntownie zreformować, że należy usunąć nędzę współbraci i owe choroby społeczne, które są skutkiem dzisiejszego złego ustroju społecznego. Otóż przypuśćmy, panowie, że poglądy oskarżonych są absolutnie błędne i zgubne, że nie ma w nich ani ziarna prawdy, że nie mają żadnej podstawy naukowej, pytam się jednak, czy można piętnować zbrodniarzami ludzi odmiennych przekonań? Czy sąd kryminalny jest trybunałem kompetentnym do sądzenia przekonań? Czyż za przekonania mają oskarżeni być sądzeni i do lochów kryminalnych wtrącani? Czy można ludzi, którzy w każdym razie nie chęcią zysku wiedzeni, ale z przekonania, a nawet z poświęceniem swego mienia, spokoju i wolności swej, wyznawają i propagują idee powszechnej równości i miłości, równać z tymi, którzy porywają się gwałtownie na cudze życie i mienie?

Szanowni Panowie! Pan prokurator w przemówieniu swem oświadczył, że występuje tu w interesie społeczeństwa. Ponieważ mogłoby się więc zdawać, że my obrońcy występujemy przeciw interesowi społeczeństwa, winienem na to parę słów odpowiedzieć. Jeśli, panowie, spojrzę na ten akt oskarżenia, sklejony z not policyjnych, i pomyślę sobie, że na wypracowanie takowego potrzebował pan prokurator cały rok czasu, jeśli pomyślę sobie, ile osób wskutek tego aktu oskarżenia niepotrzebnie, ilu nawet całkiem niewinnie siedziało długi czas w więzieniu śledczem, jeśli pomyślę dalej, że wskutek tego oskarżenia pan prokurator zniszczył byt, stanowisko i przyszłość wielu osób i rodzin nie tylko w kraju naszym, ale i po za nim, jeśli pomyślę wreszcie o dalszych skutkach, jakie proces ten za sobą pociągnął, i jakie jeszcze wywoła, to powiedzieć sobie muszę: tem oskarżeniem zaiste nie przysłużył się prokurator ani państwu ani społeczeństwu. To my właśnie obrońcy, występujemy w obronie społeczeństwa, bo broniąc oskarżonych, bronimy prawa, bronimy sprawiedliwości, stajemy w obronie poręczonych nam konstytucyjnych swobód; broniąc oskarżonych, bronimy was panowie, bronimy nas, bronimy wszystkich, bo to samo, co stało się niejednemu z oskarżonych, np. Chaberskiemu, mogłoby się zarówno wydarzyć każdemu innemu obywatelowi; broniąc oskarżonych, panowie, bronimy zatem najważniejszych, najistotniejszych, najżywotniejszych interesów społeczeństwa.

Nie chcę, panowie, czynić dalszych uwag o sprawie obecnej tu na tem miejscu, bo mógłbym powiedzieć rzeczy, które, aczkolwiek byłyby tylko wyrazem głębokiej prawdy, mogłyby przecież może być źle rozumiane i uważane za wyraz jakiejś osobistej urazy, której nie miałem ani mam i jaką się nigdy na tem miejscu nie powoduję.

Kończąc, panowie, wyrażam niepłonną nadzieję, że wyrok wasz będzie wyrazem opinii powszechnej, będzie sądem nie tylko oskarżonych, ale sądem sprawy samej, że orzeczenie wasze, zgodne z prawem, zgodne z sumieniem i przekonaniem waszem, pociągnie za sobą ten błogi skutek, że druga taka sprawa, jak obecna, w tej sali sądowej się nie odegra.

Po obronie Dra Rosenblatta udzielił przewodniczący głosu oskarżonym: Straszewiczowi, Hałecińskiemu i Koturnickiemu, którzy w krótkich słowach odpierali jeszcze niektóre zarzuty aktu oskarżenia. Koturnicki zaczął między innemi na nowo wykazywać myłki popełnione przez prokuratoryę w poprzednio wymienionym akcie, a przypomniawszy swą myłkę z 400 broszurami, rzekł, iż źle ona świadczy o moralnej stronie p. prokuratora. Na to odebrał mu przewodniczący głos i w drodze dyscyplinarnej skazał go na samotną kaźnię przez dwa dni.

Nastąpiła replika i duplika, które już dla zbytniej rozciągłości sprawozdania, a mniejszej ich wagi opuścić musimy, nadmienimy tylko, że p. prokurator zbijając wywody Dra Machalskiego co do kwestyi, że zasady socyalizmu nie różnią się wcale od zasad wypowiedzianych w kodeksie cywilnym, powiedział że był na podobną argumentacyę przygotowanym, gdyż zwykle p. Machalski z każdej sprawy karnej w tej sali, robi sprawę cywilną; i tak: kradzież jest według niego pierwotnym sposobem nabycia t. j. przywłaszczeniem, oszustwo jest tylko tylko kiepskim kontraktem itd. ale wyprowadzać zasady komunizmu z naszego kodeksu jest rzeczą niesłychaną.

Z powodu tych słów zastrzegł sobie obrońca Dr Machalski dochodzenie na drodze karnej, a przewodniczący wezwał prokuratora do porządku.

Po przemówieniu obrońców, streścił przewodniczący cały przebieg procesu.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 17go kwietnia. (*Neue freie Presse*). W ciągu ubiegłego tygodnia tak spekulacya na export, jak i zakupna na konsumcyę miejscową odbywały się pod wpływem niepomyślnych wiadomości i zajęły stanowisko wyczekujące, przez co zmniejszył się ruch w tranzakcyach a cena pszenicy spadła z 12·65 na 12.10 za 100 kilo. Żyto trzymało się w cenie i płacono za 100 kilo 10·60. Za 100 kilo jęczmienia płacono w końcu tygodnia 9·60 do 9·90; za 100 kilo owsa 7·70.

Wiedeń 15 kwietnia.

Na dzisiejszy i wczorajszy targ dowieziono cieląt 3501, zabitych wieprzów 232, żywych owiec 1782 żywej nierogacizny 1340, jagniąt 1932.

Cielęta płacono 34 do 48, 50 złr.; zabite wieprze 48 do 54 złr.; żywe owce dla exportu (ciężki towar) 48 do 54, 56 złr., (lekki) 36, 40 złr. za 100 kilo mięsa; jagnięta za parę 6 do 16 złr.; żywą nierogaciznę galicyjską 30, do 36, 38 złr.; węgierską 48 do 56 złr. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schel[illegible]
Café Stierböck.

Wiedeń 18 kwietnia.

A. Okowita. Na naszem targowisku od piątku o nowych transakcyach niewiadomo; not. nom. bez zmiany 36·25 złr.

Peszt, 17 kwiet.: 34 75—35·50 złr.— Wrocław, 17 kwietnia w miejscu —·— mrz. płacono — na kwiecień —·—·— mrk. płacono. Szczecin, 17 kwietnia w miejscu 60 20 mrk., na wiosnę 60·20 mrk., na czerwiec-lipiec 61 40·— Berlin, 17go kwietnia w miejscu 61·— mrk., na kwiecień-maj 60 80 mrk., na sierp.-wrześ. 62 40 mrk, na wrzesień-paźdz. 57·80 mrk.— Paryż, 17go kwietnia: na ten miesiąc 72·75 frnk., na maj 70·— frnk., na maj-sierpień 67·75 frnk, na wrześ.-grudzień 62 75 frnk.

Kawa. Wiedeń, 18 kwiet. za 100 kilo z dworca 16·25—16·50 złr.— Tryest, 17 kwiet.: za 100 kilo bez cła 10·— złr.— Brema, 17 kwiet.: za 50 kilo 7·20 mrk.— Hamburg, 17 kwietnia: w miejscu 7·10 mrk., na kwiec. 7 10 mrk., na sierpień-grudzień 7 90 mrk.— Antwerpia, 17 kwietnia: za 100 kilo 18·—— frk.— Nowy Jork, 17 kwietnia: za galon 7 3/8 ct. pap., w Filadelfii 7 3/8 ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 16-go kwiet. Wiedeń: pszenica 12·75 do 13·50 złr., żyto od 10 30 do 10 50 złr.; okowita za 10.000 liter procent od 36 25 do 36·50 złr. — Buda Peszt: pszenica 75 kilgr. (na wiosnę) od 11 80 do 11·90 złr.; rzepak (sierp.—wrześ.) od 13 25 do — złr.— Berlin: pszenica żółta (kwiecień-maj) 214·—; żyto —·—; spirytus loco 60·40, olej rzepakowy 51·40 — —. Szczecin: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 64 50 złr.; Olej rzepakowy 75·50 złr.; Spirytus —·— złr. — Wrocław: Pszenica

—·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia: Pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 29 lutego 1880 roku wynosił . . . . złr. 6,381,867 c. 10
Od 1 do d. 31 marca 1880 r. złożono . . . złr. 190,678 c. 74
Razem złr. 6,572,545 c. 84
zwrócono . . . złr. 181,761 c. 85
Stan wkładek dnia 31go marca 1880 roku . . . złr. 6,390,783 c. 99

Kasa wkładkowa Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc marzec 1880 r.

Pozostałość z dniem 29 lutego 1879 r. . . . złr. 459,057 c. 82
Wpłynęło w miesiącu marcu b. r. 18,830 c. 28
Procent kwartalny skapitalizowany d. 31 marca 1880 . . . 6,039 c. 97
Razem złr. 483,928 c. 07
Wypłacono na 153 książeczek, z których 23 umorzono łącznie kwotę złr. 29,516 c. 77
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 18 złr. 76 cent.
Pozostałość z dniem 31 marca 1880 roku wynosi . . . złr. 454,411 c. 30

Kasa wkładkowa w Filii Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc marzec 1880 r.

Pozostałość z dnia 29go lutego 1880 r. . . . złr. 273,989 c. 22
Wpłynęło w miesiącu marcu 1880 . . . 2,731 c. 17
Procent kwartalny skapitalizowany 31 marca 1880 r. . . . złr. 3,451 c. 25
Razem złr. 280,171 c. 64
Wypłacono na 13 książeczek, z których 4 umorzono łączną kwotę . . . 36,901 c. 75
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 439 złr. 24 cent.
Pozostałość z dniem 31 marca 1880 r. wynosi . . . złr. 243,269 c. 89

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 kwietnia. Rada ministrów uchwaliła ostatecznie mianowanie Leona Saya posłem w Londynie, a hr. Duchâtela w Wiedniu. Mianowanie Johna Lemoinne posłem w Brukselli nastąpi, skoro tylko rząd belgijski przychyli się do tego.

Paryż 17 kwietnia. *L'Estafette* zamieszcza artykuł podpisany przez Olliviera, który mówi, że twierdzenie biskupów, iż zakony uznane przez Papieża mają prawo bytu we Francyi, jest zamachem na władzę państwa i zasługuje na to, aby rząd przywrócił niezawisłość proboszczom z pod zwierzchnictwa biskupów.

Paryż 18 kwietnia. *Journal Officiel* ogłasza nominacyę hr. Duchâtela na posła do Wiednia, a Johna Lemoinne do Brukselli.

Rzym 17 kwietnia. Izba zajmuje się budżetem ministerstwa wojny. Deputowany Damiani i Capponi zapowiadają interpelacyę z powodu wydalenia z Tryestu deputowanego włoskiego Cavalotti.

Rzym 17 kwietnia. Cairoli oświadczył z powodu wydalenia Cavalottego z Tryestu, że ministeryum dowiedziawszy się o tem przez konsula swego w Tryeście zażądało za pośrednictwem posła swego w Wiedniu wyjaśnień. Bar. Haymerle odpowiedział, iż rząd nie miał wiadomości o tem wydaleniu i natychmiast je odwołał. Zdarzyło się jednak, że odwołanie nadeszło w pół godziny po odjeździe Cavalottego. Interpelanci oświadczyli, iż zadawalniają się tą odpowiedzią.

Rzym 17 kwietnia. W Izbie deputowanych prezes ministrów Cairoli odpowiadając na zapytanie Damianiego wyjaśnia kroki zrobione w Wiedniu dla wywiedzenia się o powodach wydalenia Cavalottego. Br. Haymerle, który o tem nie wiedział, zapytał telegramem w Tryeście i otrzymał odpowiedź, że policya dla tego dała rozkaz wyjazdu, gdyż obawiała się, aby pobyt Cavalottego nie stał się powodem naruszenia spokojności. Bar. Haymerle cofnął nakaz wyjazdu, ale Cavalotti już był wyjechał. Damiani poprzestał na tem wyjaśnieniu.

Londyn 17 kwietnia. Wyjąwszy wyspy Orkney i Shetland wybory już dziś skończone. Wybrano wogóle liberałów 351, konserwatystów 236, z partyi *home rule* 62.

Madryt 18 kwietnia. *Diario* ogłasza zeznanie, jakie Otero złożył księciu Sesto, podkomorzemu królewskiemu. Otero uznał dobroć rodziny królewskiej i rzekł, iż nikogo nie chce kompromitować. Był on zwiedziony. Dostał się do nieznanego mu towarzystwa i zaprowadzono go na tajne posiedzenie w Toledo, gdzie zamaskowani ludzie dali mu polecenie, aby zabił ministra Canovas. Wrócił do Madrytu, gdzie mu dano 130 franków i rewolwer, oraz inne polecenie zabicia króla, grożąc mu zarazem, iż zostanie zabitym, jeśli pominie korzystną sposobność.

Petersburg 17 kwietnia w południe. Biuletyn dziś wydany o chorobie ks. Gorczakowa, mówi, że od wczoraj w południe i w ciągu dzisiejszej nocy była bardzo silna gorączka, która trwała do godz. 5tej dziś rano, potem chory spał nieco. Ogólny stan jest mimo tego lepszy.

Petersburg 17 kwietnia. Liczba studentów wywiezionych na drodze administracyjnej (bez sądów), albo oddanych pod dozór policyjny, wynosi od r. 1876 dotąd 2.240.

Petersburg 18 kwietnia. Dziś wydano następujący biuletyn o chorobie ks. Gorczakowa: Słabsze były wybuchy gorączkowe w ciągu nocy, wszelako chory cierpi na bezsenność. Mimo zwrotu do polepszenia, ogólny stan i osłabienie mało zmienione.

Konstantynopol 17 kwietnia. Posłowie wszystkich państw otrzymali polecenie ratyfikowania konwencyi o wymianę territorium między Turcyą a Czarnogórą. Jutro podpiszą dotyczący protokół. W Armenii ciągle głód panuje i wiele ludzi umiera z głodu. Porta wysyła tam ciągle wsparcia.

Filipopol 17 kwietnia. Dziś zamkniętą została nadzwyczajna sesya zgromadzenia prowincyonalnego. Naczelny gubernator zamykając sesyę wyraził zadowolenie swoje z ukończenia prac, mianowicie ustawy pożyczkowej i wezwał deputowanych, aby projekt budowy kolei z Burgas do Jamboli na następnej sesyi zbadali. Budżet na r. 1880—81 oblicza dochody na 73,738,896 piastrów, rozchody na 72,865,346.

Washington 17 kwietnia. Sprawozdanie wydziału Izby reprezentantów dla spraw zagranicznych wnosi, aby prezydent Hayes chwycił się bezzwłocznie środków dla zniesienia traktatu Claytona-Bulwera z Anglią. Sprawozdanie zgadza się z ostatniem orędziem Hayesa do senatu, które zalecało przestrzeganie doktryny Monroë, iż nikt w Europie niema prawa wdawania się w sprawy Ameryki. Sprawozdanie to mówi, że wspomniony traktat niweczy doktrynę Monroë i jest dla niej niebezpieczny, a mógłby przeszkadzać sprawiedliwej polityce Ameryki wobec przekopów i przesmyków między oceanami.

Komitet wykonawczy stronnictwa autonomistów w Izbie deputowanych wiedeńskiej Rady państwa postanowił, jak zapewniają dzienniki wiedeńskie, czeskie, a nawet i węgierskie, popierać jak najusilniej gabinet hr. Taaffego, przeszkodzić jego dymisyi i rozwiązaniu Izby, jednem słowem nie sprawiać mu kłopotu. Jak uchwałę tą rząd przyjął z całą pewnością nie wiadomo, prawdopodobnie decyzyę swoją wstrzyma aż do uchwalenia budżetu, jak to już niejednokrotnie podnosiliśmy, a tymczasem wyczekuje jak się sytuacya dalej rozwinie. Załatwienie budżetu według intencyi prawicy ma być przyspieszonem, aby umożebnić zebranie się sejmów krajowych w maju. Jeżeli atoli prawdą jest, że także konwencya serbska o koleje żelazne, ustawa o taksie wojskowej i nowella do ustawy wojskowej, przyjść jeszcze mają pod obrady, natedy trudno się spodziewać, aby izba deputowanych skończyła swe prace w tym krótkim, bo zaledwie trzech do czterotygodniowym okresie czasu. W sobotę ukończono już obrady nad budżetem ministerstwa obrony krajowej a rozpoczęto budżet ministerstwa oświaty.

O uchwałach komitetu wykonawczego prawicy znajdujemy w *Pester-Lloydzie* tylko ten od innych odmienny szczegół, że hr. Hohenwart był wydelegowany do zawiadomienia o nich br. Taaffego, w skutek czego odbyli obaj ze sobą konferencyą, której wynik był ten, że rząd przyjął bezwarunkowo proponowane przez prawicę porozumienie, t. j. jak wyżej mówimy, że aż do końca sesyi prawica będzie rząd najsilniej popierała i postara się aby załatwioną jeszcze została ustawa o taksie wojskowej, nowella do ustawy wojskowej i konwencya kolejowa z Serbią, z drugiej strony rząd zrzecze się żądania od prawicy zadosyćuczynienia za nieuchwalenie funduszu dyspozycyjnego i zrobi cały szereg koncesyj, których treść trzymaną jest w tajemnicy. W podobny sposób kreśli położenie parlamentarne *Pokrok*, a *Politik* donosi, że „kryzys zażegnana, dobre porozumienie między rządem, a prawicą jest znów przywrocone. Dymisya całego gabinetu stanowczo wykluczona. Dymisya jednego, lub kilku ministrów była przewidzianą i naprzód wyzyskaną“. O stanowisku koła polskiego znajdujemy tylko wzmiankę, że się zobowiązało solidarnie z innemi stronnictwami prawicy bronić rezolucyi, która ma być wniesioną przy rozdziale „wyznania“, a odnosić się ma do spraw kościelnych.

Członkowie wiernokonstytucyjni Izby wyższej zajmowali się na ostatniej swej konferencyi budżetem, lecz tylko co do formalnego traktowania, ponieważ uchwały Izby deputowanych dotychczas tylko w części są znane. Rozbierano atoli kwestye funduszu dyspozycyjnego, naprzód pod tym wzgiędem, czy konstytucyjnie jest dopuszczalnem i ze zwyczajem parlamentarnym zgodnem, aby wziąć pod obrady pozycyę, która ani Izbie wyższej, ani jej komisyi nie jest przedłożoną, ewentualnie, czy można czynić wniosek wstawienia jej na powrót. Długa w tej mierze toczyła się dyskusya, do uchwały jednak nie przyszło; w ogóle nie znać było skłonności do uczynienia lub popierania wniosku o przywrócenie funduszu dyspozycyjnego. Zdaje się też, że wniosek taki nie będzie w Izbie wyższej postawiony.

Intendent teatrów dworskich, były minister wspólnych finansów baron Hofman, przystąpił do stronnictwa wiernokonstytucyjnych Izby wyższej, jako członek tej Izby.

Urzędowy dziennik węgierski ogłosił w sobotę pismo cesarskie, uwalniające p. Pechy z posady ministra komunikacyj, a powierzające prowadzenie spraw tego ministerstwa tymczasowo hr. Szaparemu, ministrowi skarbu.

W piątek uchwalił parlament niemiecki ostatecznie nowellę wojskową 186 głosami przeciw 128. Najważniejszym ustępem i najdłużej rozbieranym, był wniosek Schorlemera, który żąda, aby duchowni na mocy ordynacyi albo święcenia kapłańskiego, należący do tego stanu, byli wolni od służenia w rezerwie. Wniosek ten uzyskał 164 głosów przeciw 151 głosów liberalnych. Ponieważ odpowiednie stanowisko zajmują nauczyciele religii mojżeszowej, przeto Windthorst z centrum przemawiał za ich również uwolnieniem; ale wniosek ten odrzuciła Izba 185 głosami przeciw 116. Lasker lubo starozakonny, głosował przeciw wnioskowi Windthorsta.

W sobotę rozpoczął parlament niemiecki obrady nad przedłużeniem ustawy przeciw socyalistom. Rozpocząć chciano naprzód od siedmiu wniosków postawionych przez socyalistów, bo każdy socyalista postawił odrębny wniosek, aby każdy mógł go z osobna bronić. Izba odrzuciła to żądanie i wszystkie wnioski wzięto na raz pod rozbiór. Wiener, Hasenclever, Sonnemann, Bebel mówią przeciw nadużyciom policyi, zamykaniu zgromadzeń zwołanych w innych celach, skoro socyaliści głos w nich zabierają, przeciw tłumieniu prasy socyalistycznej, o zabieraniu kas przez nich utrzymywanych. Windthorst z centrum żąda wolności odwołania się od dekretów policyjnych do trybunału państwa, aby zgromadzenia wyborcze były wyjęte z pod ustawy o socyalistach, i aby stan wyjątkowy ograniczony był na sam Berlin. Mówca rzekł, iż rząd wydalając księży z kraju, pozbywa się najdzielniejszych szermierzy przeciw socyalizmowi. Prezes wezwał go z tego powodu do porządku., wnioski Windthorsta zostały odrzucone. Dalsze obrady nad tą ustawą odroczone do poniedziałku.

W sobotę miał minister Freycinet rozesłać okólnik do reprezentantów Francyi za granicą przeciwstawiając obszernie i szczegółowo politykę swoją we wszystkich ważniejszych kwestyach.

Mimo zaprzeczenia *L'Union*, iż Papież nie remonstrował przeciw dekretom rządu francuskiego w sprawie zakonów, donosi *Le Monde* z Rzymu, że rząd francuski otrzymał już od kardynała Niny notę, będącą formalnym protestem.

Dziennikarz i deputowany włoski Cavalotti przybył do Tryestu, gdzie sztukę jego miano grać w teatrze. Policya wzbroniła mu pobytu w Tryeście na tej zasadzie, że w pismach swoich nienawistnie wyrażał się o Austryi. Zamierzył on założyć rekurs, lecz oznajmiono mu, że w takim razie sztuka jego może być zakazaną, aby nie dała sposobności do demonstracyi. Przyjaciele jego w Tryeście zamierzyli uczcić go ucztą, ale Cavalotti odjechał 16 bm., odprowadzony do dworca przez tłum ludzi. W parlamencie włoskim wniesiono d. 16 bm. z powodu wydalenia Cavalottego dwie interpelacye, na które minister spraw zagranicznych nazajutrz odpowiedział, iż ministeryum austryackie zniosło nakaz wydalenia Cavalottego, ale rozkaz ten nadszedł do Tryestu już po jego wyjeździe.

Nordd. allg. Ztg zastanawiając się nad wyborami w Anglii, powiada, że mylnem jest przypuszczenie, jakoby przewagę liberalnych zawdzięczać wypadało tej nowej klasie wyborców, której reforma r. 1867 dała przystęp do urny. Klasa ta bowiem nie zważa na politykę zagraniczną, a w ogóle parlament mało ma wpływu na politykę zagraniczną, bo wiadomo, że „księgi niebieskie“ zawsze po czasie przychodzą, że rząd rozpoczyna działanie polityczne w tajemnicy, parlamentu nie pytając wprzódy o zdanie, tak iż w chwili stanowczej nic on już zmienić nie zdoła. Nie zadziwia też oświadczenie dzienników liberalnych, że w polityce zagranicznej nie zajdzie żadna zmiana, gdyż każdy rząd angielski musi baczyć na interesa państwa liczącego 300 milionów poddanych. Anglia będzie zawsze mieć wzgląd na Francyę, będzie zawsze w Atenach i na Wschodzie bronić interesów swoich. Więcej znaczenia miała nagana dana przez parlament za pobłażanie rządu pod względem gubernatorów w Afganistanie i w Afryce południowej a najwięcej wpływu na upadek torysów miały złe zbiory i zastój w przemyśle, który przypisywano rządowi. Popełnili konserwatyści i ten błąd wielki, że obojętnie patrzyli na przygotowania liberałów od dawna czynione, aby za pomocą komitetów lokalnych wpływać na wyborców i obiecywać im złote góry w razie zmiany rządu. Był tu w grze interes także Rothschildów, gdyż pani Roseberry z domu Rothschildówna, z której domu Gladstone odbywał wyprawy wyborcze, przeznaczyła 60,000 funtów sterl., aby whigom dopomagać.

Jeżeli gabinet berliński nie okazuje radości, że zmiany gabinetu londyńskiego, mniema jednak, iż whigowie nie będą mogli prowadzić innej polityki, jak ich poprzednicy, to dają się inaczej słyszeć członkowie domniemani nowego rządu, jak donoszą do *N. fr Presse* i do *Wien allg. Ztg.* Korespondent londyński pierwszego z tych dzienników mówi, że Gladstone nieochybnie obejmie naczelnictwo gabinetu i na nowo poruszy kwestye rozstrzygnięte traktatem berlińskim. Korespondent powiada, że znosił się na piśmie z lordem Granville. Ten pragnie wprawdzie utrzymać dobre stosunki z Austryą, ale odmawia dać wyjaśnienia o przyszłej polityce angielskiej. Z innej zaś strony dowiaduje się ten korespondent, gdy mu Gladstone nie chciał nic powiedzieć o Bośni i Hercegowinie i o stosunku Rumelii wschodniej do Bułgaryi, że plan Gladstona na tem polega, aby utworzyć na półwyspie Bałkańskim federacyę państw z wykluczeniem Austryi. Znany podróżnik węgierski Vamberg, który miewa publiczne odczyty w Londynie, powiedział, że znalazł się w konieczności bronienia polityki angielskiej w Azyi środkowej wobec liberałów, którzy misyę rosyjską w Azyi podnosili ze szkodą Anglii. Korespondent do *Wien. allg. Ztg* donosi telegrafem, że 17go b. m. rozmawiał z Mundellą, domniemanym przyszłym ministrem i ten rzekł: Liberalni przyznają Anglii tylko sejm krajowy dla spraw lokalnych (gdy *Home rule* żąda, jak wiadomo, parlamentu odrębnego). Liberalni nie pozwolą na przewagę Rosyi na półwyspie Bałkańskim, ani też na przewagę Austryi. Tarczą (?) przeciw Rosyi staną się tam niepodległe państwa. Skoro Austrya zaprowadzi porządek w Bośni i Hercegowinie, musi zostawić te ziemie krajowcom, najlepiej pod sekundogeniturą austryacką albo angielską. Grecya musi być powiększoną. Partya liberalna w Anglii mniema, że Bismark popycha Austryę na Włochów w złych zamiarach Jeśliby dążył do podziału Austryi, napotka opór w Anglii. Niemieckie prowincye Austryi muszą przy niej pozostać. Węgrzy dawniej w Anglii znajdujący sympatye, źle się odwdzięczają za oddane im usługi, uciskając inne narodowości. Zgubny militaryzm w Europie może być złamany jedynie przez utworzenie areopagu europejskiego. Anglia przedewszystkiem zajmie się powiększeniem swej floty (czy w celu położenia końca militaryzmowi)?

***Standard* dowiaduje się z Lizbony, że Chiny domagają się od Portugalii zwrotu wyspy Makao. Na zapytanie zrobione z tego powodu w kortezach, odpowiedział minister spraw zagranicznych Braancamp, że mu nie o tem nie wiadomo i że stosunki Portugalii z Chinami nie są zakłócone. *Standard* jednak powołuje się na jeden z dzienników *Diario da Manha*, który twierdzi, że wice król z Kantonu otrzymał z Pekinu rozkaz zajęcia Makao, co się też stało bez użycia broni; gubernator portugalski opuścił miasto, a gubernator oznajmił, że pozostawi cudzoziemców w pokoju, byle płacili haracz.**

Wyznaczony na dowódzcę wyprawy przeciwko Turkomanom jenerał Skobelew wyjechał jak donoszą do *Pol. Corr.* d. 17 b. m., do Czykislaru. Zdaje się więc, że zaręczenia dzienników półurzędowych rosyjskich, jakoby Rosya wobec zmian spodziewanych w polityce angielskiej, zaniechać chciała w tym roku wyprawy przeciwko Turkomanom, nie mają żadnej podstawy.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Paryż 19 kwietnia. W Limoges wybrany został republikanin Pinard senatorem.

Londyn 19 kwietnia. *Standard* donosi, że lord Beaconsfield podał się z całym gabinetem do dymisyi, którą Królowa przyjęła. *Bombay-Gazette* donosi, że banda Patona zamordowała oficera i oddział wojska, zamknęła drogę między Quettą a Kandaharem i przecięła druty telegrafów.

Konstantynopol 19 kwietnia. Posłowie zagraniczni ratyfikowali umowę turecko-czarnogórską względem wymiany pogranicznych terytoryów, oraz protokół dodatkowy w tej sprawie do traktatu berlińskiego.

Kursa. — Wiedeń 19 kwietnia, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 72·80. — Renta srebrna 73·30. — Renta złota 89·—. — Losy z r. 1860 130·—. — Akcye Banku Narodowego 839·—. — Akcye kredytowe 280·60. — Londyn 119 05. — Srebro —· — Napoleony 9·47½. — Lombardy 80· —. — Losy z roku 1864 173·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 263 75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 146·25. — Anglo-Bank 148·70. Obligacye indemn. galic. 98·30. — Losy prem. węgierskie 112·75 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 165·50. Akcye kolei półn.-zach. austr. 126·50 — 6% Listy zast. hipoteczne 102·— — Marki 58·60 Ruble 125·— — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się Dodatek z rozprawy socyalistów.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 19 kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	125 —	126 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	59 —
Dukat ważny	5 54	5 65
20 frankówka	9 42	9 53
Imperyał ważny	9 70	9 80
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn. — we Lwowie za 100 złr. w. a.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	99 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 75	99 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 15
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 —	98 25
6% listy zastawne Banku hipot.	101 75	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 —	102 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 25	99 25
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 50
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 — rub. i kop.	99 — rub. i kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król. Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	264 —	266 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	169 —	171 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	300 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 25	21 50
Losy miasta Stanisławowa	24 50	27 50

Wiedeń 17 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	73 25	73 40
4⅕% Renta srebrna	73 75	73 90
4% Renta złota	89 25	89 40
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 50	124 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 50	131 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 —	134 —
„ „ 1864 „ 100 „	174 —	174 50
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	174 50
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	96 25	97 —
Galicyjskie „ „	98 50	98 75
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	102 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	92 —	92 50
Węgierskie „ „	92 50	93 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	91 —	91 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	125 60	126 —
6% Renta węgierska złota	105 80	105 95
4½% „ „ (za Ostbahn.)	82 80	83 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	154 —	153 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	150 —	151 —
„ „ austryackie 80 „	214 50	215 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	285 50	285 75
„ „ węgierskie 200 „	272 25	272 75
Depositen-Bank 200 „	214 —	215 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	800 —	810 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	836 —	838 —
Unionbank 100 „	109 —	109 25
Verkehrsbank ogólny 140 „	131 —	131 75
Wied. Bankverein 100 „	141 25	141 75
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	63 —	64 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	157 —	157 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	606 —	609 —
Elżbiety 210 „ „	189 50	190 —
Linz-Budweis 200 „ „	171 75	172 —
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	161 50	162 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2457	2462
Franciszka Józefa 200 „ „	169 75	170 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	266 —	266 50
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	128 —	128 25
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	170 75	171 25
Nordwest austr. 200 „ „	165 75	166 25
„ Lit. B. 200 „ „	163 75	164 25
Rudolfa 200 „ „	161 25	161 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	139 75	140 25
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	279 75	280 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	82 —	82 25
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 75	247 20
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	137 50	138 —
„ Nord-Ost 200 „ „	147 50	148 —
„ Westb. Stahlw. 200 „ „	148 25	149 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	120 —	120 50
5% „ „ papier. 33 lat	102 10	102 40
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 75	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	102 25	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	— —
5½% „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	90 25	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 50	97 75
5% „ „ nowe 37 lat	97 50	97 75
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 —	102 40
6% „ Banku Włość. lwow.	103 —	103 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	103 50	103 60
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	95 70	95 90
5½% „ Boden-Kredit-Institut	102 75	103 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	88 75	89 —
Alföld-Fiume 200 „	89 60	89 90
„ Em. 1874 200 „	87 —	87 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	104 50	— —
Elżbiety 100 złr. 4½%	98 80	99 20
„ Em. 1862 r. 300 „	98 40	98 80
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	101 —	101 50
„ Em. 1870 200 „	99 —	— —
„ Em. 1872 200 „	102 —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	100 50	100 75
Eperies-Tarn. węg. część 300	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 —	105 50
„ „ wal. a. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 25	— —
„ poż. 14 milion, 1872	110 25	— —
„ poż. 1876 r. 100 „	105 75	— —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	100 50	100 75
„ „ Em. 1873 200 „	99 —	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	106 50	106 75
„ „ II „ 1867 300 „	103 75	104 25
„ „ III „ 1871 300 „	103 50	— —
Koszycko-Oderb. 200 „	89 80	90 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	90 75	91 25
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	94 90	95 20
„ „ III „ 1868 300 „	89 80	90 10
„ „ IV „ 1872 300 „	89 —	88 50
Nordwestb. austr. 200 „	101 25	101 50
„ „ Lit. B. 200 „	99 20	99 50
„ „ Em. 1874 200 „	120 —	— —
Rudolfa 300 „	94 90	95 30
„ Em. 1869 300 „	94 10	94 30
„ Em. 1872 300 „	93 50	93 80
„ Salzka. gut. zł. 200 „	110 80	111 20
Siedmiogrodzkiej I 200 „	84 40	85 —
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	177 25	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	126 25	126 75
„ 200 złr. 5%	115 50	— —
Theissb.-Gesell. „	98 —	98 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „	86 20	86 50
„ II Em. 200 „	83 50	84 —
„ Nordost 300 „	86 —	86 25
„ złotem 200 „	— —	105 —
„ Westbahn 200 „	89 —	89 50
„ „ Em. 1874 200 „	86 25	86 50
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	113 —	113 50
Premiowe Wiedeńskie 100 „	118 10	118 40
„ Węgierskie 100 „	112 50	112 75
3% „ Tureckie 400 fr.	17 —	17 25
Kredytowe 100 złr.	177 75	178 25
Clary 42 „	43 50	44 —
4% Donau-Dampfsch. 105 „	107 50	108 —
Inspruku 20 „	24 25	24 75
Keglewicha 10½ „	17 50	18 50
Krakowskie 20 „	20 80	21 —
Ofner (miasta udy) 40 „	44 25	— —
Palffy 42 „	42 50	43 —
Rudolfa 10½ „	18 —	18 50
Salma 42 „	52 50	— —
Salzburgskie 20 „	22 25	22 75
St. Genois 42 „	46 —	47 —
Stanisławowskie 20 „	25 —	27 —
4½% Tryesteńskie 105 „	123 50	— —
4% „ 50 „	62 50	65 —
Waldsteina 21 „	34 25	34 75
Windischgrätza 21 „	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 61	5 63
20-frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	9 76	9 78
Funty sterl. angielskie	11 93	11 98
Listy tureckie złote	10 77	10 79
Marki niemieckie za 100 marek	58 65	58 70
Ruble papierowe za 100	125 50	125 75

Lwów 17 kwiet.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 50	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 20	98 20
4% „ „ „ „ „	90 —	91 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 20	98 20
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 70	102 70
6% „ „ „ włościań. gal.	101 —	103 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	98 10	99 —
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 15 kwiet.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	99	75
kupon			125	
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	10
kupon			156	
4% Listy likwidacyjne	—	—	85	85
kupon	—	—	148	

(1213)

✝

Za duszę ś. p.

ANNY z TREUTLEROW

Szternsztyn Helclowej

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

we wtorek d. 20 kwietnia b. r. o godz. 10ej *w kościele Ś. Barbary* na które Arcybractwo Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi zaprasza.

L. 203. **RADA OGÓLNA** (1214)

Towarzystwa Dobroczynności

W KRAKOWIE

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, iż z kwesty wielkotygodniowej w r. b. na korzyść Zakładu Towarzystwa Dobroczynności urządzonej, wpłynęło 529 złr. 32 c., za który to wpływ Rada ogólna wynurza w imieniu starców, kalek i sierót, należne podziękowanie tak dobroczynnej Publiczności, jakoteż Jaśnie Wielmożnej Pani Prezesowej i Szanownym Damom Towarzystwa Dobroczynności, których poświęceniu się wpływ ten przypisać wypada.

Kraków dnia 18 Kwietnia 1880 r.

Prezes *Dr. K. Hoszowski.* Sekretarz *Dr. Leon Cyfrowicz.*

Wyszła z druku: Teologia pasterska kat. w drugiem wydaniu (Kompendyum) o 10 arkuszy pomnożonem i przerobionem z tabelą przeszkód małż. przez X. D-ra Józ. Krukowskiego prof. Uniw. w Krakowie, w większej 8wie str. 682 XVI XVI garmontem arkuszy druku 45, i jest do nabycia u Autora do końca Maja b r po 2 fr. 40 c. wa; w księgarniach zaś po 3 fr. 60 c. = 6 marek = 3 rubl **Nauki katech.** w nowem wydaniu do końca Maja po 2 fr. później 2 fr. 80 c. = 4 mar. 25 fen. = 2 rb. 25 kop. **Katechizm Tryd.** w drugiem wydaniu ark. 42 jest pod prasą; przedpłata do Czerwca br. wraz z dodatkiem „O nieomylności“ wynosi 2 fr. wa. Wyjdzie z druku w Lipcu b. r. Cena podniesie się na 2 fr. 80 ct. = 4 m. 25 fen = 2 rub. 25 kop. **Dodatek** osobno można dostać za 25 ct. Proszę pospieszać z przedpłatą, ponieważ w drodze przedpłaty arkusz druku nie wynosi ani 4½ centa. [1176]

Kraków ul. Kanonicza 118. X. Dr. *Krukowski.*

OGŁOSZENIE

L. 588. (1210-1-3)

Wydział Rady powiatowej Tarnowskiej w myśl §. 30 ustawy o Reprezentacyi powiatowej ogłasza: że rachunki funduszów powiatowych za rok 1879 złożone są w Wydziale do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie przez dni 14.

Tarnów dnia 15 kwietnia 1880 r.

Za prezesa: *Dr. Kaczkowski.*

Wyroby metalowe,

jak: Water-closety, prysznice od 5 złr. 50 cnt., wanny, sitzbady, bidety, przyrządy do filtrowania wody i wszelkie aparata kąpielowe własnego wyrobu nabyć można po umiarkowanych cenach u (1201-1-30)

W. Kosydarskiego

BLACHARZA

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 228.

Pokrywa i reparuje dachy cynkiem, blachą żelazną, papą — również zakłada dzwonki elektryczne i telefony.

STARE WĘGIERSKIE

wino naturalne

wyborny sok winogronowy, wzmacniający napój domowy, rozsyła się za zaliczką opłatnie do stacyi St. Georgen.

W baryłkach po 25, 50, 100 litrów, a mianowicie:

Białe wino, stare, pierwszy gatunek, litr po 25 c.
„ drugi gatunek „ 22 „
Czerwone wino, pierwszy gatunek „ 28 „

W butelkach po 70 centilitrów:

But. białego wina stołowego, doskonałego po 35 c.
„ czerwonego „ 40 „
„ wina na wety, słodkiego „ 70 „
„ wina Ausbruch „ 1 złr.

z butelką, w skrzynkach po 12 i 25 butelek dobrze zapakowanych. Baryłki i skrzynki po cenie kosztu. — Zamówienia pod adresem: „**K. Geiringer**, Weinberg- und Kellereibesitzer in **St. Georgen** bei Pressburg in Ungarn“. [1096-1-3]

ZKĄD WZIĄŚĆ

codziennego chleba

dla licznej rodziny, na to zapytanie odpowiedzieć jest *dziś właściwie bardzo* trudno. Odkąd jednak wygrałem

znaczne terno

mogę każdemu podać

źródło bogactwa.

Jeszcze adres profesora matematyki *Rudolfa Orlice w Neuhoff* pod Berlinem, przez którego instrukcye gry dziś jestem **bogatym człowiekiem.** Serdeczne podziękowanie za to mu składam.

Peszt. *Józef Leitner.*

[Podpis notaryalnie stwierdzony].

Na *każde zapytanie* odpowiada profesor R. Orlice teraz w *Neuhoff pod Berlinem darmo i opłatnie*, i posyła *najnowszy* wykaz wygranych w ternach. (1094)

Dla PP. **gospodarzy** z okolicy **Nowego Sącza, Tarnowa** i t. d.

Nasiona czyste i dorodne

z własnego zbioru w czasie pogody:

Koniczyny białej 250 kilo. à 50 (b. ½ korca z dosypką) po złr. 30·—
Koniczyny czerwonej 400 k. à 50 (b. ½ korca z dosypką) po złr. 25·—
Trawy **Tymotki** 350 k. à 50 po złr. 11·50 à 70 kilo. po złr. 16·—

zupełnie bez kanianki czyli wylubu, są do nabycia **w Przyszowy** (p. Limanowa) u właściciela **P. Z. S.** — Za ewentualną odstawę do kolei, liczy się nadto **jeden złr. w. a.**, za worek na 100 kilo. 1 złr., a na 50 kilo 60 c.

Próbki tych nasion można oglądać w handlach p. p. **J. Rittera** w Nowym Sączu, **J. Bulsiewicza** w Bochni i **Müldnera i Sp.** w Tarnowie. [1212-1 2]

Rządca

wszechstronnie uzdolniony z 12-letnią praktyką, 36 lat wieku, poszukuje zaraz lub od Św. Jana posady.

Gorzelnik obeznany z gospodarstwem rolnem, z chlubnemi poleceniami z większych skarbów Ks. Krakowskiego, poszukuje umieszczenia.

Bliższa wiadomość pod adresem *Lityński* Lwów ul. Ruty l. 9. (1204-1-3)

Mieszkanie

złożone z dwóch pokoi, przedpokoju i kuchni, na II piętrze od frontu, jest do wynajęcia **od 1go Maja r. b.** w domu pod L. 450 dz. I przy ulicy Mikołajskiej.

Bliższa wiadomość w tym domu u właściciela, lub u p. Gruhla mechanika, lub u stróża domu na dole. (1205-1-2)

APTEKA „POD GWIAZDĄ“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej

otrzymała świeże

Wody mineralne

tak krajowe jakoteż zagraniczne

i sprzedaje takowe skrzyniami jakoteż pojedynczo. (1211-1-)

Na wsi Zwierzyniec Nr. 125

jest **mieszkanie letnie** każdego czasu do wynajęcia lub cały **dom** z owocowym ogrodem i 3ma morgami gruntu do wydzierżawienia. (1157 2-2)

NOWY WYNALAZEK

PARF^IE IXORA BREONIE

PARFUMERIA IXORA BREONIE

ED. PINAUD

Mydło . . . . à l'**IXORA**
Essencya dla chustek . . . . . à l'**IXORA**
Woda tualetowa . . . . à l'**IXORA**
Pomada . . . . à l'**IXORA**
Olejek . . . . à l'**IXORA**
Puder ryżowy . . . . à l'**IXORA**
Kosmetyki . . . . à l'**IXORA**

37, *Boulevard de Strasbourg*, 37.

(131 27-)

AJENCI

względnie sprzedający obrazy, znajdą korzystny zarobek; również przyjęci będą podróżni na tenże cel.

Dobre polecenia są potrzebne.

Łaskawe oferty przyjmuje skład obrazów i luster w Krakowie, plac Franciszkański Nr. 143. (1073-5-6)

CURAÇAO P. BARDINET

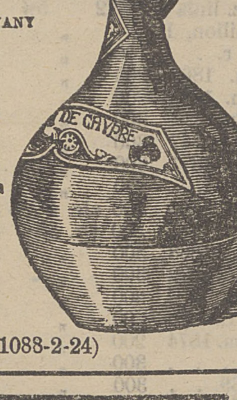
Z LIMOGES we FRANCYI

WYŻSZEGO GATUNKU

Garnuszeczki porcelanowe zwane

„BÉBÉ“

MODEL ZABREWETOWANY



W KRAKOWIE

W CUKIERNI

PP. Rehmana i Heinricha

WE LWOWIE

W CUKIERNI

P. Rotlendera.

(1088-2-24)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość wyleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KASZLOM, KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu.

Skład główny w Paryżu u Pa Wlinsi, przy ul. Seine 31, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (134-15-)

SYROP

z

CHINY i ŻELAZA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów.* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek. pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszertw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(142-12-)

Skonfiskowane.

Nie „Floh“, „Kikeriki“ lub „Kladeradatsch“, lecz naśladowane przyrządy do pomnażania masa i kartki do pomnażania, które polecają i sprzedają nieupoważnione osoby pod różnemi innemi nazwami, skonfiskowane zostały przez dotyczące władze a naśladujący, zastępcy i sprzedający skazani zostali na grzywny za naruszenie patentu. Ponieważ wszystkie wyroki stały się prawomocnemi, przeto zniszczczono, względnie zrobiono niemożliwemi do użytku te skonfiskowane przyrządy i masy przez dotyczące władze na mocy §. 39 austr. węg. prawa o przywilejach.

Żaden naśladowca lub sprzedający, który zatrudnia się sprzedażą takich naśladowań, nie ujdzie kary. Kto mi wskaże osoby sprzedające naśladowane przyrządy i masy, otrzyma nagrodę.

Patentowany pomnażający „Hektograf“ nadaje się szczególnie do pomnażania pism, rysunków, nut, planów i t. p. Z jednego oryginału można w przeciągu 15 minut pomnożyć 80 — 100 kopij na sucho rozmaitemi kolorami atramentowemi. Hektograf umówionym i usilnie poleconym został przez najznaczniejsze europejskie dzienniki. Urzędom wojskowym, adwokatom, notaryuszom, przełożonym gmin i t. d. mogę jaknajlepiej polecić.

Czarny atrament pomnażający,

o którym „Neue freie Presse“ z 13 grudnia 1879 chlubnie wspomniała.

Celem ustrzeżenia się przed naśladowaniami, fałszowaniami i imitacyami zwracam uwagę Szanownej Publiczności, że prawdziwy patentowany przyrząd pomnażający „Hektograf“ zaopatrzony jest przylutowaną etykietą mosiężną, na której wyryte są nazwy Kwaysser & Hussak J. Lewitus.

Kopie jako wzory posyłam darmo i opłatnie, na zapytania pisemne zaraz odpowiadam. Poszukuję odprzedających.

Józef Lewitus w Wiedniu I. Babenbergerstrasse 9.

Skład w **Krakowie**: handel papieru Henryka Żychonia; w **Czerniowcach**: handel papieru W. Regenstreifa: we **Lwowie**: handel papieru i przyrządów do pisania Wilhelma Seyfartha, ulica Teatralna Nro 4. (1093. 1—3.)

KĄPIELE KREUZNACH

Rozpoczęcie pory kąpielowej 1 maja. (1238-1-3)

Obfite w jod i brom kąpiele solankowe

Goczałkowice pod Pszczyną (Piess) G. S.

stacya kolei Prawego brzegu Odry.

Otwarcie 15 maja b. r.

Kąpiele wannowe, parowe, natryski, wziewania.
Wszelkie gatunki wód mineralnych świeżego napełnienia, żętyca.
Urząd pocztowy i telegrafowy w miejscu. (1090-1-6)
Lekarze kąpielowi: radca sanitarny ***Dr. Babel*** i ***Dr. med. Kratzert.***
Zamówienia na pomieszkania upraszą się nadesłać do

Zarządu kąpielowego.

Instytut Francuzki. *Nagroda Montyona.*

WINO z CHINĄ I ŻELAZEM

Professora Ossiana HENRY

PRIX MONTYON A O. HENRY

Najlepszy ze środków żelazistych, najskuteczniejszy z wytworów wzmacniających. Szybki skutek w *bladaczce, niedokrwistości, białych upławach, wyczerpanie sił, ogólnej niemocy*, etc.

PAULLINIA-FOURNIER

PAULINIA-FOURNIER jest od roku 1840 jedynym środkiem przeciw *migrenom* i *newralgiom*. Pół paczki rozpuszczonej w łyżce wody ocukrzonej wystarcza do ukojenia najgwałtowniejszego bólu głowy bez najmniejszego niebezpieczeństwa.

UWAGA. — Powodzenie tego środka wywołało wiele naśladownictw bez wartości i skutku lub szkodliwych.

w PARYŻU, ulica *d'Anjou-St.-Honoré*, 56, i we wszystkich ważniejszych Aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (145-12-)

Ważne dla Dam!

Grand magasin de Noveautés Wilhelm Jungmann & Neffe

Wiedeń, Salvatorgasse 3.

Zastępca tegoż w przejeździe do Lwowa, zatrzymuje się **kilka dni** w Krakowie

z kolekcyą najnowszych paryskich prób materyj wełnianych, jedwabnych, płóciennych, perkali i fantaisie. (1162-3-3)

Panie życzące sobie próby oglądać, raczą swój adres z oznaczeniem czasu, w którym takowe można przedłożyć, przysłać do hotelu Saskiego Nr. 13.

Juliusza Schaumanna Sól żołądkowa

MAGENSALZ.

Dotąd niezrównana w swojem skutecznem działaniu na łatwy rozkład (szczególniej) trudnych do strawienia potraw, wogóle **na trawienie i oczyszczenie krwi, na odżywianie i wzmacnianie ciała.** Dlatego używana jako środek dyetetyczny dwa razy dziennie i przez dłuższy czas, skutkuje w uporczywych nawet cierpieniach, jak **niestrawność, zgaga, zatkanie kiszek, osłabienie jelit, członków, cierpienia hemoroidalne wszelkiego rodzaju, szkrofuły, wól, bladaczka, żółtaczka, chroniczne wyrzuty skórne, peryodyczny ból głowy, robaki, kamień, zaflegmienie;** równie też **w zastarzałej podagrze,** a nawet **w suchotach. Przy kuracyi wodami mineralnemi** oddaje także wielkie usługi tak przed używaniem tychże jak i w czasie ich używania, jakoteż po kuracyi wodnej.

Dostać można u fabrykanta, **prowincyonalnego aptekarza w Stockerau;** w **Krakowie** u apt. **E. Stockmara;** w **Rzeszowie** u **J. Schaittera;** w **Przemyślu** u **Józefa Maszewskiego** apt. Cena pudełka 75 c. Rozsyła się najmniej dwa pudełka za zaliczką pocztową. (2671 27-30)

TAPETY

francuskie, holenderskie i saskie, świeżo sprowadzone, w rozmaitych gatunkach i w wielkim wyborze (994 9 20)

rulon od **20** ct. i wyżej,

także **sztukaterye sufitowe, ceraty na meble i story do okien** — polecają

Kutrzeba* i *Murczyński* w *Krakowie.

URZĘDNIK GOSPODARCZY

mający 27 lat, kawaler, poszukuje miejsca zaraz lub później. — Oferty upraszą pod liter. P. P. 100 poste restante Kraków. (1078-4-4)

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON**, gdy nie pomaga już żaden środek. — Fl. 40 c. — W Krakowie w apt. E. Stockmara (911 2)

VICHY

Administracya: w **Paryżu**, *22, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone z źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki:

„Kompanii Wód Vichy“.

Dostać można w Krakowie w aptece P. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera. (900 3-)

PAPIER

FAYARD & BLAYN

przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzentom itd. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (511-10-)

Cały bazar w Wiedniu

do nabycia natychmiast za 4 złr. 80 c.!

Zawiera następujące rzeczy: 2 wspan. lichtarze z chińskiego srebra, torba Waterproof 2 obrazki kol. olejne w ramkach, dzwonek stołowy z nowego srebra, metal elektr., 2 żartobl. przedmioty, dla kobiet. neceser damski do szycia, album z fotografiami, idący zegarek metalowy z długim łańcuszkiem, regulowany, z poręczeniem, 2 wspan. chińsk. wazoniki do kwiatów, miseczka na masło, solniczkę i pieprzniczkę szklanną, portmonetkę z prawdz. jucht. skóry z 5 przedziałami, niezbyt grubą, wspan. metal. latarkę kieszon. małą, klejnoty Sumatra dla mężczyzn i kobiet, broszkę, parę piękn. kolczyków, 2 szkl. pierścionki, kompl. garnitur guzików do koszuli, wachlarz balowy i spacerowy. Bazar ten można **widzieć w Wiedniu, Ferdinadstr. Nr. 11** 3 Stiege, 2 Stock.

Poczta za skrzynkę 45 c. więcej (350 3-6)

Komitet Towarzystwa Rolniczego okręgowego w Tarnowie

oznajmia niniejszem, iż celem wyswobodzenia służbodawców i sług z okolic Tarnowa od wyzyskiwania tychże przez niesumiennych pośredników, przyjmować będzie zgłoszenia tak od służbodawców co do potrzebnych sług, jakoteż od sług co do żądanych miejsc za złożeniem autentycznych świadectw w biurze Towarzystwa w lokalu Rady powiatowej Tarnowskiej. (1080-2-3)

Krawcowa udziela lekcyj kroju i form — przyjmuje kołdry i płaszcze, i może chodzić po domach prywatnych do robót. Przerabia także suknie na najświeższą modę. — Ulica Różanna Nr. 416, pierwsze piętro w oficynie. (1019-3-3)

Tani pobyt wiejski

kąpiele rzeczne i żętyca,

otwiera się z dniem 1 maja w zdrowej górskiej okolicy, dwie mile od Dębicy.

Pomieszkanie z wiktem 35 złr. miesięcznie.

Zgłaszać się można pod adresem: *St. Skarzyński*, poczta Brzostek. (1033-4-6)

Starożytności, perły, kosztowne kamienie i t. d. kupują i płacą rzetelne ceny, jubilerzy *Guttentag i Spółka* w Wrocławiu, Riemerzeile 9. (977-5-8)

Franzensbad

w Czechach

Rozsyłka wód mineralnych **Eger-Franzensbad (Franzens-, Salz-, Wiesen-, Neuquelle i kalter Sprudel) na porę 1880 r.** rozpoczęła się i uskutecznia się jedynie we flaszkach. Zamówienia na te wody, jak i na **Franzensbadzki muł mineralny i sól mułową** uskutecznić można wprost w podpisanej Dyrekcyi lub w składach naturalnych wód mineralnych po wszystkich większych miastach; takowe punktualnie wykonane zostaną. Broszury o znakomitej skuteczności słynnych **wód mineralnych Eger-Franzensbad** udziela się darmo. (637-3-6)

Dyrekcya rozsyłki wód mineral. miasta Eger w Franzensbad.

Karma dla zwierzyny.

Z najlepszym skutkiem w czasie zimy jako pasza dla zajęcy używany Żarnowiec (Sparcim scoparium) do obsiewu na wiosnę — nabyć można **w Zarządzie lasów Hr. Tenczyńskiego,** poczta Krzeszowice, po cenie 50 ct. za kilogr.; również tamże nabyć można:

nasion leśnych

sosny zwyczajnej po złr. 2·— za kg.
świerka „ „ —·80 „ „

(1125-2-3)

DWA MEDALE SREBRNE NA WYSTAWIE POWSZECHNEJ 1878 ROKU.
WIELKI MEDAL I DYPLOM WIELKIEJ ZASŁUGI W FILADELFII.
DYPLOM HONOROWY NA WYSTAWIE MIĘDZYNARODOWEJ W PARYŻU 1875 ROKU.
MEDALE I NAGRODY NA DZIESIĘCIU INNYCH WYSTAWACH.

PAPIER RIGOLLOT

CZYLI

MUSZTARDA W ARKUSIKACH DO SYNAPIZMÓW,

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY I SZPITALE WOJSKOWE PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUSKĄ I KRÓL. ANGIELSKĄ itd.

Jedyny, którego wprowadzanie do Cesarstwa rosyjskiego zostało upoważnione przez Komitet lekarski.

PROSZEK RIGOLLOT

CZYLI MUSZTARDA PRZYGOTOWANA DO UŻYTKU WETERYNARYJNEGO.

PRZYJĘTY PRZEZ MINISTERYUM WOJNY DO UŻYTKU KAWALERYI FRANCUSKIEJ I PRZEZ GŁÓWNE TOWARZYSTWA TRANSPORTOWE.

Wymagać podpisu jak obok. *P. Rigollot*

1855 1868 1871 1872 1872



WAŻNE OSTRZEŻENIE.

Liczne fałszerstwa i naśladownictwa **SYNAPIZMÓW RIGOLLOT** skłoniły nas do przedsięwzięcia środków, na które zwracamy uwagę lekarzy i publiczności. Wszystkie arkusze i wszystkie pudełka zawierające synapizmy opatrzone są podpisem koloru czerwonego, którego podobizna obok znajduje się.

P. Rigollot

I dlatego tylko takie synapizmy uważać należy za ***prawdziwe Rigollot,*** które są opatrzone obocznym podpisem w poprzek umieszczonym.

We wszystkich głównych aptekach.

1875 1875 1876 1878 1879



PARYZ.— Magazyn sprzedaży, Avenue Victoria 24.— PARYZ

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. [512-3-12]